ROK XXII. LUTY 1933 ZESZYT II

# MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego miesiąca, prócz sierpnia i września. Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł., zagranicą 17 zł.

Ceny anonsów: 1/1 strony 60 zł., 1/2 strony 30 zł., 1/3 strony 20 zł., 1/4 strony 16 zł.

Prenumeratę wnosić należy do Administracji (Warszawa. ul. Solec 36) przez P. K. O. Konto Nr. 1410.

## DUSZPASTERSTWO SZKOLNE

BISKUP KAZIMIERZ TOMCZAK (Łódź).

### Na temat: istota wymowy.

Retoryka była w Europie przez długie wieki niemal osią wykształcenia młodych ludzi w szkole. Rozwinęli ją Grecy praktycznie i teoretycznie, przyswoili sobie Rzymianie, przez nich zaś przeszła ona do szkół narodów romańskich i wogóle zachodnio-europejskich. Przywiązywano tak wielką wagę do wykształcenia retorycznego ze względu na wielkie znaczenie wymowy w życiu, rozumiano, że wymowa jest przedłużeniem działalności człowieka, że słowo, jako przewodnik myśli, toruje drogę czynom.

Z biegiem czasu jednak retoryka utraciła swoją rolę w szkole i w kształceniu młodzieży. Tak zwany intellektualizm w wykształceniu wyrobił w ludziach to przekonanie, że wystarczy człowieka nauczyć myśleć, że dość będzie dobrze „umeblować" umysł człowieka w obfitość idei i wiadomości, a i wymowa i czyn pójdą same przez się za tem.

Do upadku retoryki przyczyniła się, i ona sama, były bowiem okresy, w których wymowa stawała się sztuczną i, nierzadko, pustą gadaniną, obfitą w słowa i frazes, ubogą w myśli i przekonania. Dzisiaj, gdy w szkolnictwie zerwano z intellektualizmem, a zwrócono się do poglądowości w nauczaniu, do ćwiczeń praktycznych, do szkoły pracy, regjonalizmu i aktualizacji nauki, gdy, powtóre, życie aktualne pochłania wszystkich, a potrzeba silnych przekonań w ludziach z tak wielką narzuca się nam mocą, przyszedł też czas na odrodzenie się wymowy. W kościele ona nigdy nie zamierała, miewała jednak swoje okresy rozkwitu i upadku. W pracy duszpasterskiej jest ona zawsze nieodzownym narzędziem, środkiem, orężem.

Wobec zmiany nastrojów, kierunków, dążeń i nastawień duchowych należy podjąć starania o postawienie jej na właściwym poziomie. W artykule niniejszym nie mamy zamiaru pisać jakiejś uczonej rozprawy, natomiast chcemy w sposób publicystyczny poddać pod rozwagę kompetentnych czynników kilka uwag, dotyczących istoty i zadań wymowy kaznodziejskiej.

Wymowy nie uznaje się zazwyczaj za naukę. Niema bowiem ścisłych praw, według którychby mówić należało, niema form stałych, któreby trzeba było w wymowie stosować. Dobroć wymowy zależy więcej od wrodzonego talentu mówcy, niż od szkoły, więcej od wprawy i ćwiczenia, niż od teoretycznych studjów. Dobrym mówcą może być zarówno człowiek uczony jak nieuczony. Wymowa jest raczej sztuką niż nauką. Posiada ją, zresztą, każdy człowiek w pewnej mierze, o ile nie jest szczególnie upośledzony. Próbowano jednak kształconą wymowę ująć teoretycznie, wyodrębnić jej przedmiot, określić cel i zadanie, wskazać formy i rodzaje. Stąd powstała retoryka, czyli nauka wymowy. Znajomość jej nie jest bez pożytku dla człowieka, który chce doskonalić się w wymowie, jak znajomość estetyki pomaga artyście rozwijać wrodzony talent. Niniejsze rozważania ograniczamy do rzeczy najbardziej teoretycznie interesującej mówcę, do zagadnienia czem jest, czem być powinna wymowa. Wielość definicyj wymowy, spotykanych w retorykach, do dwuch zasadniczych możemy sprowadzić: starożytnej i nowożytnej. Arystoteles nazwał wymowę

sztuką oddziaływania na przekonania słuchaczów, sztuką skierowywania woli słuchaczów do zamierzonego przez mówcę celu. Nowsi teoretycy pod wpływem filozofji Kanta i autonomizmu moralnego, zwłaszcza protestanccy, (jak Basserman w swojej „Theorie der geistlichen Beredsamkeit") określają wymowę jako sztukę pięknego wypowiadania swoich przeżyć duchowych, wewnętrznych. Mówca wegług nich odgrywa jakby rolę strun harfy, potrącanych powiewem wiatru; wyczuwa na własnej duszy wrażenia i przeżycia np. religijne i daje im w wymowie wyraz. W jego słuchaczach budzą się wtedy również przeżycia religijne, ale ich własne, nie narzucone, broń Boże, przez mówcę. Jego wymowa jest sztuką dla sztuki. Artysta „śpiewa sobie", bez żadnych tendencyj. Im piękniej śpiewa tym silniejsze mogą się odezwać w słuchaczach tęsknoty i przeżycia ich własne, może takie same, może podobne, a może zupełnie inne niż w duszy mówcy.

Te dwie różne definicje wymowy zgodne są w jednem: obydwie żądają od mówcy głębokiego źródła wewnętrznego: tam źródła przekonań, tu — przeżyć, choćby chwilowych, ale szczerych i odczuwanych serdecznie. Różnią się, natomiast, tem, że arystotelesowska defininicja uważa za istotną rzecz w wymowie oddziaływanie przekonań mówcy na przekonania słuchaczów, podczas gdy nowoczesna zastrzega się przeciwko temu kategorycznie, dopuszczając co najwyżej budzenie wrażeń i uczuć w słuchaczach.

W gruncie rzeczy podobieństwo tych dwuch definicyj jest niewielkie, różnica, natomiast, olbrzymia; naprawdę są one djametralnie sobie przeciwne. Pierwsza bowiem, opiera się na uznaniu objektywnego świata prawdy, dostępnego dla wszystkich, z którego rodzi się możliwość wspólnych przekonań u wielu ludzi, druga zaś staje na gruncie czystego subjektywizmu, uznaje tylko przeżycia indywidualne, inne w każdej jednostce, wśród których niema pomostu, prócz chyba jakichś mglistych nastrojów i tęsknot, prócz jakiejś muzyki uczuć nieokreślonej ściśle i przeżywanej odrębnie w każdej duszy z osobna. Pierwsza obejmuje szerokie kręgi duchowego życia ludzkiego, pozwala nauczać, propagować poznaną prawdę, walczyć o nią, szerzyć ją z całą siłą przekonania i namiętności tak w formie pięknej

i pełnej wzlotów krasomówstwa, jak prostej, szczerej, gorącej i żywiołowej; druga ogranicza teren mównictwa do artystycznych przeżyć i subjektywnych czysto wzruszeń. Pierwsza określa oręż męża, działacza, który wymową toruje sobie drogę do czynu, zdobywa wpływ; druga to twórczość poety, śpiew słowika, który upaja się własnym głosem, zasłuchany w snute przez siebie melodje i czarujący otoczenie, przyczajone za gęstwą drzew, aby nie spłoszyć śpiewaka, i pogrążone w marzeniu. Kiedy porównamy obie, wyżej rozwinięte definicje, z tem na co patrzymy w życiu potocznem, widzimy odrazu, która z nich wytrzymuje próbę. Dzisiejszy zwłaszcza moment historyczny, moment rozkładania się starych form, ustrojów i szukania nowych dróg społecznych, jest czasem wzmożonej walki o taki lub inny kierunek prądów życiowych, jest epoką czynu, nie sprzyja, natomiast, kwileniom trubadurów, inter arma musae silent. Jest on też próbą ogniową dla wymowy, której Arystoteles w swej definicji nie ograniczył do subjektywnych przeżyć, lecz słusznie i zgodnie z obserwacją kipiącego życia przeznaczył jej rolę czynnika aktywnego, wpływającego na umysły i na decyzję woli szerokich rzesz społecznych. Uznawszy za słuszną arystotelesowską definicję wymowy, postarajmy się wyciągnąć z niej konsekwencje i zastosować je do potrzeb współczesnego kaznodziejstwa.

Zadaniem wymowy jest budzić przekonania w słuchaczach, zdobywać ich umysł i wolę dla prawdy i skierowywać ich do postępowania zgodnego z głoszoną przez mówcę zasadą. Przekonanie mówcy wywołuje przekonanie w słuchaczu — to jest najistotniejszy sekret dobrego mównictwa.

Kaznodziejstwo — jako wymowa na usługach prawdy Bożej, objawionej — jest wyrazem i osobistych przekonań kaznodziei i równocześnie odbiciem, czy rozwinięciem jak najbardziej objektywnem Słowa Bożego. „Fides ex auditu". Kaznodzieja winien być narzędziem łaski Bożej, jakoby harfą, na której Bóg sam wygrywa melodję. Istotnym tedy sprawcą skuteczności słowa Bożego, głoszonego z ambon, jest Bóg, łaska Boża, posługująca się, rzekłbyś instrumentem, wymową człowieka. Aby kaznodzieja był dobrym przewodnikiem łaski Bożej do dusz ludzkich, winien być sam

przepojony duchem Bożym. Niektóre ciała są dobrymi przewodnikami elektryczności. Kaznodzieja wtedy takim będzie w swojem posłannictwie, jeżeli sam będzie ulany niejako z szlachetnego kruszcu silnych, jasnych, szczerych przekonań, jeżeli głęboko rozumieć i czuć będzie głoszoną przez siebie prawdę. Na przekonanie bowiem mówcy kościelnego, prócz łaski wiary, składa się jeszcze jasne rozumienie prawdy, albo przynajmniej jej podstaw (gdy mowa o tajemnicach wiary św.), i silne ogarnięcie tej prawdy uczuciem i wolą. Wszelka niepewność, czy niejasność w mówcy odbiera siłę jego wymowie i nie pozwala przelać jego przekonań w serca słuchaczów.

Najsilniej przemawia prawda do człowieka wtedy, kiedy on niejako widzi ją i jakby dotyka. Dlatego prócz jasności myśli tak wielką rolę w mównictwie odgrywa wyobraźnia. Z pomocą wyobraźni ujmujemy prawdę jakoby w pewne kształty. Prawda przedstawiona w żywych, pięknych, wdzięcznych i harmonijnych kształtach chwyta nas za serce, wzrusza, pociąga, zachwyca, podbija i porywa naszą wolę. Psychologowie stwierdzają, że do czynu pociąga nas nie tyle samo poznanie przedmiotu, co jego umiłowanie. Serce i wola nasza musi się rozpalić, abyśmy skorzy byli do czynu. To zaś uczucie budzi się w nas już to na widok przedmiotu i konkretnie wytkniętej drogi działania, już też pod wpływem wyobraźni, która nam przedmiot uprzytomnia. Wyobraźnia łączy człowieka z aktualizmem ziemskiego życia, od uogólnień przeprowadza do konkretnych zadań, ona sprawia, że mówca mówi językiem zrozumiałym dla ogółu ludzi, ogół bowiem ludzi nie myśli abstrakcjami, jeno łączy swe myśli z konkretnymi rzeczami i zdarzeniami, które go otaczają. Stąd zrozumiała jest potrzeba żywej i rozwiniętej wyobraźni w mówcy.

Dużo przeto czynników składa się na dobrego mówcę, któryby umiał przelewać swe przekonania w serca słuchaczów. Bo kiedy dorzucimy jeszcze potrzebę wyraźnej i poprawnej dykcji i donośnego głosu, to widzimy że cały człowiek z duszą i ciałem, umysłem i wolą, sercem i wyobraźnią, wiarą i poznaniem włożyć siebie niejako musi w wymowę, ażeby spełnić swe szczytne zadanie; „serce swe rwać na kawały i rzucać słuchaczom" że użyjemy wyrażenia Słowackiego.

Jeśli w świetle wyżej rozwiniętej definicji wymowy, spojrzymy na nasze kaznodziejstwo współczesne, co będziemy mogli stwierdzić?

Zdaje mi się, że przez nasze studja scholastyczne najlepiej przygotowani jesteśmy do kaznodziejstwa w dziedzinie poznania prawdy Bożej, w dziedzinie abstrakcji. Rozumiemy naukę katolicką, rozumiemy dogmat chrześcijański, znamy wymagania etyki i prawa, poznaliśmy je w subtelnych formach i terminach scholastyki, scholastyka wprowadziła nas z dystynkcją i ścisłością w rozbudowany gmach teologji i filozofji chrześcijańskiej. Subtelne i głębokie rozumienie prawdy Bożej stanowi naszą siłę.

Ale równocześnie tkwi tutaj i pewne niebezpieczeństwo dla nas jako nauczycieli i kaznodziejów. Ostrząc bowiem swój umysł na profunditate i sublimitate Veritatis przywykliśmy do rozważania prawdy Bożej, samej w sobie, in abstracto. Często nie widzimy pomostu między wyżyną prawdy Bożej i aktualnością ziemskiego życia, znajdujemy trudności w przedstawieniu prawdy objawionej tak, żeby ona przemówiła żywo do umysłów ludzkich i podnosiła je z niskości ziemskich na wyżyny niebieskie. Nie umiemy ujmować prawdy tak, jak Chrystus Pan w przypowieściach, zamykających najwznioślejsze i najgłębsze nauki, a jednak przystępne dla najprostszych umysłów, bo przyodziane w szatę palestyńskich zwyczajów, zdarzeń i obrazów. Chrystus Pan pozostanie zawsze dla nas najdoskonalszym wzorem nauczyciela i mówcy. W jego nauczaniu z łatwością odnajdziemy cechy i wymagania dzisiejszej dydaktyki: poglądowość, coś w rodzaju regjonalizmu i aktualizacji. Zarazem jednak znajdziemy też na ich dnie i u szczytu istotny cel tego nauczania: zbawienie dusz, Królestwo Boże, chwałę Bożą. Przez obrazy wprowadza Chrystus Pan do dusz pojęcia, od konkretnych przedmiotów i zdarzeń przechodzi do prawd ogólnych. Czyli, że wyobraźnią posługuje się w pełnej mierze, dostosowując swój sposób nauczania do poziomu słuchaczów, do ludzkiej natury. A nie tylko swoją dydaktykę lecz i pedagogikę opiera na tej znajomości duszy ludzkiej, jaką tylko Bóg mógł posiadać, i na współczuciu i odczuciu jej tęsknot, pragnień, cierpień, potrzeb, wzlotów i upadków, jaką daje bliski kontakt z życiem ziemskim, z jego realnymi warunkami, z psychologją człowieka.

Boski nasz Mistrz jest naszym ideałem nauczyciela, wychowawcy, kaznodziei. W świetle tego ideału widzimy niedostatki naszej wymowy: albo zbytnią abstrakcyjność a przez to nieprzystępność naszego nauczania, albo przesadę w odwrotnym kierunku, gonitwę za popularnością, przeradzającą się w rubaszność, wulgarność lub nawet trywjalność wyrażeń, zwrotów, obrazów.

Co czynić aby tym brakom zaradzić, a przez to podnieść poziom naszej ambony? Wychodząc z założenia, że mównictwo (niekoniecznie krasomóstwo) jest narzędziem działania praktycznego, trzeba:

1-o przełamać ostatecznie ten często zbyt wielki dystans, jaki dzieli ambonę od audytorjum, kaznodzieję od rzeczywistego pulsu życia. Contionator condolens esse debet, współczuć z ludem w jego potrzebach, troskach, pragnieniach i rozumieć jego myślenie. Żywa wymowa kształtuje się w rozgwarze życia, jak greckie mównictwo rozwinęło się na agora Ateńskiem. Już weszliśmy szczęśliwie na tę drogę, mianowicie przez Akcję Katolicką. Akcja Katolicka rozszerzyła ambonę i przeniosła ją także poza kościół. Przez pracę w organizacjach Akcji Katolickiej księża bon gré mal gré weszli w bliższą styczność z ludem i nie tylko pracują dla ludu, ale z nim współpracują. Na zebraniach Akcji Katolickiej muszą zabierać głos i to nie tylko na przygotowany temat i w formie referatów, ale brać udział w dyskusji, przemawiać często ex improviso et ex abrupto, odpowiadać na wyłonione kwestje, mieć na pogotowiu całą swoją znajomość teologji i życia, nie tylko jakieś świeżo odczytane jej stronice. Tu więc kształtuje się najbardziej żywa wymowa, jej elementy prymitywne, tu ona przybiera kolory i rumieńce życia. Jesteśmy, coprawda, w początkach tego procesu. Wielu księży, zwłaszcza starszego autoramentu, odczuwa trudność w tego rodzaju nowości i lęk przed szermierką, do której nie przywykli. Ci jednak, którzy ten lęk przełamali w sobie, mogą zaświadczyć, że nie święci garnki lepią i jak wielkie mają stąd korzyści dla duszpasterstwa;

2-o stosować w pewnej mierze w kaznodziejstwie tę metodę, którą rozwinęła w ostatnich czasach katechetyka szkolna, przedewszystkiem zaś jej t. zw. poglądowość i obrazowość;

3-o w przygotowanie i przeprowadzenie nauk dla uczniów, zwłaszcza rekolekcyjnych, wkładać całego siebie: nie tylko refleksją pogrążać się w rozważanie prawd wiecznych, ale też przyłożyć ucho do tętna życia uczniów, wczuć się w nie, aby skutecznie poruszać ich sumienia, wyobraźnię, uczucie, wolę.

---

KS. DR. JAN LITWIN (Kraków).

# Rekolekcje dla młodzieży.

Co roku w czasie W. Postu urządzamy ks. ks. prefekci rekolekcje dla powierzonej nam młodzieży. Rekolekcje te są dla nas zawsze wielką troską, a przy tem i nie małym ciężarem. Musimy to przyznać, choćbyśmy z największym zapałem, gorliwością i starannością do ich urządzenia przystępowali. Trzeba bowiem znaleść i kaznodzieję i kościół nie zbyt zimny a dosyć spokojny, gdzieby młodzież mogła się gromadzić na nauki rekolekcyjne, dogodną porę, trafić na dni pogodne, zebrać spowiedników, a nadewszystko znaleść u samej młodzieży zrozumienie wartości ćwiczeń duchownych i ochotną współpracę. Wszystko to wskazuje, że ten odcinek naszej duszpasterskiej pracy nie jest łatwy. Poruszę niżej inne jeszcze trudności i przeszkody, będę się starał zarazem dojść do konkretnych wniosków, zmierzających do osiągnięcia jak najowocniejszego z ćwiczeń duchownych pożytku.

Potrzeba: O niej jesteśmy wszyscy tak głęboko przekonani, że uzasadnianie jej byłoby niepotrzebną stratą

---

*) Przy opracowaniu poniższych uwag korzystałem z następującej literatury: Ks. Józef Pachucki — O znaczeniu rekolekcyj zamkniętych, orędzie Ojca św. Piusa XI. Kraków 1931. Ks. Józef Winkowski — Praktyczny podręcznik duszpasterstwa w szkole średniej, Zakopane 1927 i tegoż: Rekolekcje zamknięte (odbitka z Przeglądu Homiletycznego) Kielce 1927. O. K. Sudbrack T. J. — Kuźnia akcji katolickiej, wyd. Księgarni św. Wojciecha. Ks. Jan Rostworowski T. J. — Rekolekcje sodalicyjne, ich znaczenie i właściwy charakter (Moderator, zeszyt 3 i 4, 1929, Kraków).

czasu. Chyba tyle można zaznaczyć, że o ile dla młodzieży każdego narodu ćwiczenia duchowne są potrzebne ze względu na szczególne walki, jakie stoczyć musi dorastająca młodzież o swoją czystość obyczajów i swoją żywą wiarę, to młodzieży naszej polskiej są jeszcze więcej potrzebne z uwagi na nasz polski temperament, nie sprzyjający refleksji i rozwadze, a pobudzający nas raczej do działania pod wrażeniem chwili, pod wpływem uczucia, które uprzedza sąd o rzeczach i w wielkiej mierze go zaciemnia. Rekolekcje jako dni spokojnego zastanowienia nietylko dopomagają do uporządkowania sumienia, ale są zarazem niepospolitym środkiem do wyrobienia charakteru. Z tem łączy się już CEL rekolekcyj. Rekolekcje wielkopostne zarówno młodzieży jak i ludzi dorosłych uważa się w wielkiej mierze za przygotowanie do godnego przyjęcia śś. sakramentów, ściślej mówiąc do s-tu pokuty. Bezsprzecznie jest to moment niezmiernej doniosłości zarówno dla dziatwy jak i dla młodzieży dorastającej i dorosłej, zwłaszcza ze szkół wieczorowych rzemieślniczych i zawodowych, ale przygotowanie do przyjęcia śś. sakramentów nie wyczerpuje w całości celu i znaczenia rekolekcyj. Dnia 20 grudnia 1929 r. Ojciec św. Pius XI. wydał z okazji swojego jubileuszu kapłańskiego znaną nam encyklikę: „Mens nostra“ o znaczeniu rekolekcyj zamkniętych, w której to encyklice o znaczeniu, stosowności i potrzebie ćwiczeń duchownych trojakie wymienia ich znaczenie, które można uważać za cel rekolekcyj. Pierwszym jest zastanowienie się nad początkiem i celem człowieka. „Chorobą najcięższą czasów dzisiejszych — mówi Ojciec św. — jest lekkomyślność i bezmyślność pędząca ludzi na oślep na bezdroża, stąd ten ciągły i gwałtowny popęd do wylewania się na rzeczy zewnętrzne, gonitwa za bogactwami i użyciem“. Drugim celem rekolekcyj jest wyrobienie wewnętrzne i to zarówno w dziedzinie przyrodzonych władz człowieka jak i urobienie człowieka nadprzyrodzonego. Dziś gdy się panoszy naturalizm osłabiający stałość wiary i gaszący żar miłości chrześcijańskiej należy w rekolekcjach:

a) poznać wartość życia i obrócić je jedynie na służbę Bożą,

b) nabrać obrzydzenia grzechu i przejąć się bojaźnią Pańską,

c) zrozumieć znikomość rzeczy doczesnych,

d) wyzuć się ze starego człowieka (Rom. 13, 14),

e) przez pokorę i dobrowolne umartwienie przyoblec się w Chrystusa (Efez. 4. 13.),

f) żyć w Chrystusie, (Gal. 2. 20, Kolos. 2. 7.),

g) pozyskać prawdziwy pokój i szczęście, którego tak gorączkowo pragnie serce ludzkie (Filip. 4, 7.).

Wreszcie, trzeci cel rekolekcyj to budzenie gorliwości w pozyskiwaniu dusz Chrystusowi czyli budzenie ducha apostolskiego, który się ujawnia w pomocy misjom i w akcji katolickiej w jej rozlicznych dziełach i pracach. Widzimy z tego, że Ojciec św. przypisuje ćwiczeniom duchownym znaczenie o wiele rozleglejsze, aniżeli przygotowanie do śś. sakramentów. Prawda, mówi tutaj Ojciec św. o „ćwiczeniach duchownych", t. j. rekolekcjach zamkniętych. Pragnę zaznaczyć, że u nas terminów rekolekcje zamknięte i ćwiczenia duchowne używa się jednoznacznie, chociaż między temi pojęciami zachodzi wielka różnica. Św. Ignacy pisze swoje „Ćwiczenia duchowne", a nie rekolekcje. Nazwa ćwiczeń duchownych przysługuje rozważaniom prawd Bożych według metody i planu św. Ignacego, wypełniającym przynajmniej trzy pełne dni. Rekolekcje zaś są to krótsze okresy skupienia we wszystkich zgromadzeniach zakonnych, a także w niektórych diecezjach wśród kapłanów świeckich praktykowane: recollectiones menstruae lub reparationes, t. j. jeden dzień w miesiącu poświęcony skupieniu i odnowieniu postanowień powziętych w czasie ćwiczeń duchownych. Nasze rekolekcje wielkopostne tem się różnią od ćwiczeń duch., że rekolekcjom przewodzi kaznodzieja, konferencjonista, ćwiczeniom — kierownik. Ten poddaje myśli do rozmyślań, tamten głosi konferencje. Odprawiający ćwiczenia występuje czynnie i samodzielnie, w rekolekcjach słuchacz zachowuje się raczej biernie, trud pracy spoczywa tu głównie na kaznodziei, który sam musi wszystko wyrzeźbić i wypracować w duszy słuchacza.

Otóż rekolekcje młodzieży są i prawdopodobnie zaś będą rekolekcjami, w których pierwszorzędną rolę odgrywać będzie k a z n o d z i e j a rekolekcyjny. Dlatego o nim z kolei powiedzieć należy. Kto ma nim być, jakie powinien posiadać przymioty? Stwierdźmy naj-

pierw dotychczasowy stan rzeczy. Trzeba sobie uprzytomnić, że w wyborze rekolekcyjnego kaznodziei jesteśmy uzależnieni od wielu okoliczności. I tak: gdy się zwrócimy do któregoś z zakonów, to nas niejednokrotnie spotka zawód, bo lepsi kaznodzieje zakonni rozjeżdżają się na misje i rekolekcje, pozostają zazwyczaj słabsi fizycznie i starsi, a przytem i słabsi mówcy. A chociażby niejeden był znakomitym kaznodzieją ludowym, to nie zawsze potrafi przemawiać skutecznie do młodzieży. Wobec tego musimy się ograniczyć do wzajemnych usług.

Ja powiem nauki rekolekcyjne w twojej szkole, a ty powiesz w mojej. Stąd rekolekcje nie zawsze wypadają najlepiej, bo powiedzmy sobie szczerze, że nie wszyscy z pośród nas posiadają w wybitnej mierze dar trafiania do serc młodzieży.

Kto nie powinien głosić młodzieży nauk rekolekcyjnych? Sądzę, że kto nigdy nie był katechetą lub nie pracował wśród młodzieży, nie powinien być zapraszany z rekolekcjami dla młodzieży; również kto posiada wybitną ułomność w wymowie, lub nieszczęśliwy wygląd zewnętrzny; młodzież jest b. żywa i pobudliwa, drobiazg nieraz wystarczy, by ją rozproszyć. Jakie przymioty powinien posiadać kaznodzieja rekolekcyjny dla młodzieży? Przedewszystkiem nieposzlakowaną opinję jako kapłan, a jeśli jest prefektem powinien posiadać opinję przyjaciela młodzieży. Opinja ta ma się opierać na przymiotach rzeczywistych, czyli że kaznodzieja rekolekcyjny powinien być przejęty Duchem Bożym i kochać młodzież. Dalej powinien znać psychikę młodzieży wogóle i mniejwięcej potrzeby młodzieży, do której ma przemawiać. Nie trzeba dodawać, że nauki rekolekcyjne powinien sumiennie opracować i dobrać odpowiednie tematy.

Ilekroć wspomnę jeszcze o przymiotach kaznodziei i o innych kwestjach z rekolekcjami związanych, zawsze pragnę wziąść pod uwagę i podkreślić działanie łaski Bożej, której przypisuję w rekolekcjach największe, owszem, decydujące znaczenie, i dlatego na nią może i powinien liczyć kaznodzieja i prosić o nią Boga niemniej jak i rekolektanci. Łaska Boża uzupełnia braki nasze, ona usposabia dobrze słuchaczy, ona oświeca i przemawia do duszy wymownej niż

ludzkie słowa, ona sprawia, że słowo skromne i niedostateczne z siebie porusza i pociąga do dobrego. A tak ani który szczepi, czem jest, ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa. (I Cor. 3. 7.).

Jakkolwiek łaska nawet cuda działa w duszach, to zwyczajnie P. Bóg posługuje się nami kapłanami, aby łaski udzielać, bo nas ustanowił szafarzami źródeł łaski, a pamiętajmy również i te słowa św. Pawła. Wiara tedy ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe (Rom. 10. 17.).

To też zarówno jako głosiciele słowa Bożego, jak i szafarze śś. sakramentów musimy się starać sami jak najwięcej z łaską Bożą współpracować, aby innych do Boga pociągnąć.

Po tej uwadze wracam do rekolekcyjnego kaznodziei i pragnę zająć się pytaniem, czy jest rzeczą wskazaną, by ks. prefekt kierował rekolekcjami we własnej szkole? Zastanawia się nad tem w swoim podręczniku duszpasterskim ks. Winkowski (str. 106) i stawia zasadę: Jeśli obcy mówca to znamienity, a jeśli go brak, to już raczej własny duszpasterz. Sądzę, że głoszenie nauk rekolekcyjnych we własnej szkole można uważać za kwestję otwartą, której w obecnych warunkach nie można rozstrzygnąć ostatecznie. Znajdą się bowiem liczne powody, dla których zaproszenie obcego kaznodziei będzie pożądane, jak z drugiej strony nie braknie powodów, które skłonią ks. prefekta, by sam przewodniczył rekolekcjom. Jednak na rekolekcje nie powinien się decydować ks. prefekt, który z jakichkolwiek powodów popadł w zatarg z jaką klasą, następnie, który czuje, że nie umie trafić do serca młodzieży, nie mówiąc o tem, co wprawdzie należy do wyjątków, ale nie jest wykluczone, t. j. gdyby do młodzieży dostała się wiadomość o jakimś fałszywym kroku ks. prefekta. Natomiast ten ks. prefekt może własnej młodzieży udzielać nauk rekolekcyjnych, który w oczach tejże młodzieży uchodzi za człowieka kryształowego i jej całkowicie oddanego. Trzeba stwierdzić, że rekolekcje, udzielane przez ks. prefekta, zacieśniają między nim a młodzieżą węzeł serdeczności i zaufania.

Wszelkie wysiłki ks. prefekta czy kaznodziei rekolekcyjnego opłacą się sowicie, jeżeli się pozyska młodzież, oczywiście, dla Boga i dla wewnętrznej pracy nad sobą. Jednak nie mała to sztuka. Młodzież wprawdzie na ogół ma dobrą

wolę, ale rekolekcje dla niej to przedewszystkiem dni wolne od nauki szkolnej połączone z mniej przyjemnym obowiązkiem uczęszczania na nauki rekolekcyjne. Dla klas najwyższych rekolekcje są dniami powtórek. Dodaję tu, że parę razy spotkałem się z powiedzeniem tego lub owego nauczyciela: macie rekolekcje, to sobie to przerobicie, czy powtórzycie. Może byłoby wskazanem przy omawianiu rekolekcyj z dyrektorem zakładu poprosić go, gdyby zaszła potrzeba, aby zwrócił uwagę grona nauczycielskiego, że na czas rekolekcyj nauczyciel nie powinien więcej zadawać jak na zwykły następny dzień. Pamiętać też należy, że nieraz młodzież niesłusznie się użala, że jej profesorowie specjalnie wiele zadają na czas rekolekcyj.

W czasie rekolekcyj młodzież powinna się zająć wyłącznie lub prawie wyłącznie własną duszą. Jak ją do tego skłonić? Przedewszystkiem musi ją ks. prefekt do rekolekcyj przygotować. Zawczasu o rekolekcjach wspominać, na ten temat rozmawiać, prostować fałszywe sądy o rekolekcjach, omówić we wszystkich klasach ich znaczenie i sposób odprawiania, wygłosić przynajmniej jedną egzortę przygotowującą do rekolekcyj. Wskazać młodzieży lekturę na czas rekolekcyj i dostarczyć jej, o ile możności; zalecić modlitwę. Byłoby też ze wszech miar pożądanem, by młodzież robiła z rekolekcyj notatki, czy to w formie streszczeń, co dla młodszych jest wskazanem, czy w formie osobistych wrażeń, spostrzeżeń, myśli i postanowień, co znowu więcej odpowiadałoby starszym. Ks. Winkowski rozważa możliwe trudności takich notatek w tem założeniu, że one przejdą przez ręce ks. prefekta i dochodzi do wniosku, że większa będzie korzyść z notatek niż szkoda. Zdaje się, że w sprawie merytorycznej: robić notatki czy nie, prawie wszyscy opowiedzą się za notatkami, ale gdy zapytamy, jak je robić, a więc czy streszczać nauki czy notować własne spostrzeżenia i postanowienia, następnie czy one mają być oddane do przejrzenia ks. prefektowi czy nie, a w razie oddawania czy mają być podpisane czy bezimienne, czy po przejrzeniu mają być zwracane uczniom — to zapewne zdania będą podzielone.

Proponuję następujące wytyczne: Młodzież szkół powszechnych i niższych klas szkół średnich będzie streszczać

nuki i z podpisem oddawać ks. prefektowi, który po przejrzeniu odda jej te notatki. Młodzież klas wyższych zachęcić do zrobienia sobie notatki, w której zapisze własne myśli i postanowienia w związku ze słyszanemi naukami i zachowa te notatki dla siebie. Trzeba się starać wyrobić u młodzieży poczucie ciągłości pracy wewnętrznej zarówno od rekolekcyj do rekolekcyj, jak i od spowiedzi do spowiedzi. Młodzież bowiem na ogół traktuje rekolekcje czy spowiedź jako akt pewien przejściowy, samoistny, oderwany i nie umie nawiązywać do swoich poprzednich postanowień. Otóż notatka, którą od klasy IV-tej można zalecić byłaby wielką pomocą w pracy nad sobą. Należałoby tu zebrać i podać młodzieży różne argumenty, by taką notatkę sobie sprawiła, przechowywała i od czasu do czasu przeglądała. Choćbyśmy możliwie najlepiej młodzież naszą do rekolekcyj przygotowali, to i tak kaznodzieja rekolekcyjny nie małą będzie miał do pokonania trudność. Trudność ta leży w psychice młodzieży dorastającej i rozwijającej się. W szkole powszechnej głosi się te same nauki dla młodzieży od 4-tej, względnie 5-ciej klasy do 7-ej, t. j. od dziewiątego do piętnastego roku życia. Jaka rozpiętość tak u chłopców jak i u dziewcząt w stanie umysłowym i moralnym tej młodzieży, bo zarówno środowisko, z jakiego młodzież pochodzi, wzgl. w jakiem się poza szkołą znajduje, jak i osobista wrażliwość na ujemne wpływy przedstawia tu wielkie możliwości. Młodzież gimnazjalna znowu przedstawia trzy, względnie cztery obrazy psychiki zupełnie się między sobą różniące. Inna jest psychika chłopców I i II kl., inna w kl. III, inna w okresie pokwitania, t. j. kl. IV — VI; a inna w kl. VII i VIII. U młodzieży wyróżniają się trzy typy: jeden w kl. I i II, drugi w kl. III — V, trzeci to kl. VI — VIII. Jako prefekci mamy możność uwzględniać te różnice psychiki w klasach na lekcjach, ale w rekolekcjach jest to prawie nie możliwe. Zresztą w jednej i tej samej klasie znajdą się duże różnice fizyczne i umysłowe u młodzieży, dlatego o wiele łatwiej głosić nauki rekolekcyjne dla ludzi dorosłych niż dla młodzieży. Jak rozwiązać ten problem? Sądzę, że te same nauki rekolekcyjne dla młodzieży I i VIII kl. gimn. są w czasach dzisiejszych anachronizmem. Gdybyśmy nie odczuwali różnicy między potrzebami duchowemi jednych i drugich, dali-

byśmy sobie smutne świadectwo. Wprawdzie egzorty niedzielne musimy głosić do wszystkich klas ale i wtedy może byłoby lepiej uwzględniać naprzemian potrzeby jednych i drugich; owszem nie wahałbym się głosić w jedną niedzielę egzortę dla starszych, w drugą dla młodszych. Prawda, że religijne prawdy i moralne zasady łatwo mogą być zrozumiane nawet przez prostaczków, o ile się nie zapuszczamy w teologiczne subtelności, a zatem może młodzież młodsza obok starszej korzystać z egzort, ale gdy chcemy młodzież pociągnąć do pracy nad sobą, inaczej musimy przemawiać do młodszych, a inaczej do starszych. Byłoby b. szczęśliwie gdyby można było urządzać rekolekcje osobno dla klas niższych, średnich i najwyższych, ale w jednym zakładzie jest to nie możliwe. Czyby nie było wskazanem łączyć zakłady na rekolekcje? Mowa oczywiście o zakładach równorzędnych. Bo pomyślmy. Jeśli nauki rekolekcyjne dla młodzieży są najtrudniejsze, to trzeba równocześnie stwierdzić, że kaznodziejów dla młodzieży nie mamy za wielu. Skoro się więc uprasza kaznodzieję, to czy nie byłoby wskazane, aby tych samych nauk słuchało więcej młodzieży? Wtedy moglibyśmy łatwo przynajmniej na dwie grupy młodzież rozdzielić.

Rozważmy z kolei, g d z i e należy głosić nauki rekolekcyjne. Najodpowiedniejszem miejscem jest kościół, zwłaszcza, że po rannej nauce następuje Msza św., popołudniu błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. I znowu sprawa nie jest tak prosta. Kościoły nasze są zimne, mało ogrzewanych. Stąd nowy argument, by młodzież kilku zakładów łączyć na rekolekcje. Jeśli szkoła posiada aulę lub inną dużą salę, to w razie zimna gromadzić młodzież na naukę rekol. w sali, a po nauce przejść do kościoła. Kwestja miejsca byłaby pomyślnie rozwiązana łącznie z kwestją c z a s u, w jakim należałoby rekolekcje urządzać. Przyzwyczailiśmy się urządzać je w W. Poście. Trzeba przyznać, że to jest zgodne z ideą W. Postu i starodawnym zwyczajem Kościoła. Jednak niema ani prawa kościelnego ani nawet wskazówki, by rekolekcje urządzać tylko w czasie W. Postu. Wiemy doskonale, że nasze rekolekcje kapłańskie odbywają się przeważnie w porze letniej, że misje ludowe rzadko w W. Poście bywają urządzane, że rekolekcje różnych stowarzyszeń religij-

nych, zwłaszcza rekolekcje zamknięte odbywają się w dowolnej porze roku. Wszystkie seminarja duchowne i konwikty, młodzież zamkniętych zakładów naukowych, a we Francji młodzież katolickich szkół odprawia rekolekcje na początku roku szkolnego. Za tem, aby przynajmniej część młodzieży odprawiała rekolekcje na początku roku szkolnego przemawia wiele powodów. I tak: dłuższe dni, pora ciepła i ciepłe kościoły, w których gromadzi się młodzież, konieczność wejścia w siebie po wakacjach i powzięcia odpowiednich postanowień, większa możność znalezienia kaznodziei rekolekcyjnego. Jest młodzież, dla której musi się tylko w W. Poście rekolekcje urządzać, — to młodzież rękodzielnicza. Katechetami jej są przeważnie, jeżeli nie wyłącznie ks. ks. prefekci szkół powszechnych, którzy, będąc zmuszonymi urządzać w Poście rekolekcje dla wszystkich swoich szkół, są tak przeładowani i przemęczeni pracą, że nie mogą wszystkiemu podołać. W razie przeniesienia rekolekcyj na czas powakacyjny można zawczasu uprosić kaznodzieję, względnie samemu opracować nauki rekolekcyjne. Nasuwałaby się tu trudność wypływająca ze zmian w czasie wakacyj dokonywanych. Jednak większość ks. ks. prefektów napewno pozostanie na swoich placówkach i ta większość mogłaby urządzić rekolekcje w terminie wcześniejszym, ks. ks. prefekci natomiast, którzy otrzymali nowe szkoły mogliby urządzić rekolekcje np. w październiku. Sądzę, że przeprowadzenie zasady, iż szkoły powszechne odprawiają rekolekcje na początku roku szkolnego nie napotka na sprzeciw ani władzy duchownej ani świeckiej. Również na prowincji po małych miasteczkach rekolekcje powinny się odbywać na początku roku szkolnego. Wszystko przemawia za tem, nic przeciw. Zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich czasach, gdy młodzież nie ma odpowiednich ubrań, należy rekolekcje urządzać w porze cieplejszej. Należałoby ujednostajnić, w jakiej mierze młodzież dojeżdżająca ma obowiązek brać udział w rekolekcjach. Jedni dojeżdżają z bliska i mają pociągi niemal na zawołanie; inni mogą wrócić szczęśliwie, odjeżdżając koło godz. 2-ej, potem do 7, lub 8, nie mają pociągu. Proponuję takie wytyczne: Młodzież dojeżdżająca zasadniczo jest obowiązana brać udział w naukach rekolekcyjnych rannych i popołudniowych. O ile jednak zostając na popołudniową

naukę nie może odjechać wcześniej jak po godz. 7-ej, jedzie kilka stacyj i ma jeszcze odbyć drogę pieszo do domu oddalonego o kilometr lub więcej, to taką młodzież należy zwolnić z nauk popołudniowych.

Termometrem wartości nauk rekolekcyjnych jest zawsze konfesjonał. Gdy młodzież przychodzi do spowiedzi w dobrem usposobieniu, z żalem i mocnem postanowieniem poprawy, można powiedzieć, że rekolekcje swój cel, przynajmniej częściowo, osiągnęły. Ale konfesjonał jest dla nas wskaźnikiem bardzo ograniczonym z wielu względów. Nie jest on w naszej praktyce żadnym wskaźnikiem dla ks. prefekta *). A kto wie, czy nie byłoby wskazanem, byśmy w jakiś sposób mogli się dowiedzieć, co o naukach rekolekcyjnych myśli sama młodzież nasza. Wszak gdyby ona w jakiś sposób wypowiedziała się szczerze, moglibyśmy zebrać bogaty materjał doświadczalny, z którego po opracowaniu nietylko sami odnieślibyśmy korzyść, ale niejednemu ks. prefektowi i kaznodziei rekolekcyjnemu oddalibyśmy przysługę. Dlatego uważam za celowe od czasu do czasu przeprowadzać ankietę rekolekcyjną **). Ankieta powinna być możliwie krótka i dość ogólna, aby młodzieży zostawić więcej samodzielności. Możnaby ją zebrać z wyższych klas szkół średnich ogólnokształcących i ze wszystkich kursów seminarjów i szkół zawodowych tak męskich jak i żeńskich. Najlepiej byłoby utworzyć komisję ankietową, któraby ankietę ułożyła i materjał opracowała. Nikt chyba nie rozporządzałby materjałem tak bogatym, gdybyśmy się zdecydowali ankietę taką przeprowadzić co parę lat.

Tematy rekolekcyjne. Przed W. Postem gromadzą się kaznodzieje wielkopostni na audjencji u Ojca św., który im udziela wskazówek, jakie tematy mają w swoich kazaniach poruszać. Zapewne, że ograniczenie tematu jest pewnem skrępowaniem dla dobrego kaznodziei, ale wskazanie tematu jest wielkiem ułatwieniem dla kaznodziejów przeciętnych, a takich jest najwięcej.

*) W Krakowie XX. prefekci nie słuchają spowiedzi młodzieży swojej szkoły.

**) Autor przeprowadził w bież. roku ankietę w kilku Zakładach męskich i żeńskich. Po opracowaniu materjału podzieli się swemi spostrzeżeniami z Czcigodnymi XX. prefektami na łamach Miesięcznika.

Nasze rekolekcje dla młodzieży przedstawiają bogatą różnorodność. Na rekolekcjach głosi się nauki o grzechu, sądzie, piekle, to znów o szczęściu, bohaterstwie, dążeniu do ideału, o wierze, ufności i miłości, o pracy, obowiązkowości, ojczyźnie i t. d., jednem słowem o wszystkiem. A silny prąd ducha czasu porywa młodzież i unosi na swych mętnych falach. Czy nie byłoby wskaznem, by zawczasu kilku ks. ks. prefektów w danem mieście zastanowiło się nad obecnemi niebezpieczeństwami młodzieży, jej potrzebami, nagminnemi wadami czy upadkami i by w czasie rekolekcyj przedsięwziąść generalny atak na pewne wybryki i wady we wszystkich szkołach danego miasta? Wtedy i spowiednicy zwracaliby w konfesjonale szczególniejszą uwagę na pewną wadę czy występek, i w ten sposób wyciągalibyśmy młodzież naszą z tej czy owej wady lub grzechu. Trzymając się jeszcze ogólnych ram odnośnie do tematu nauk rekolekcyjnych, sądzę, że byłoby rzeczą wskazaną obrać jedną myśl przewodnią wszystkich nauk, wzgl. jedną panującą wadę, którąby się poruszało we wszystkich naukach. Jeżeli zaś chodzi o każdą naukę z osobna, to należałoby ją oprzeć na zasadniczym przykładzie z biblji lub historji i zakończyć znowu przykładem ilustrującym. Dla młodzieży szkół powszechnych, wzgl. niższych klas gimn. nie należy gromadzić w jednej nauce wielu przykładów, ani używać za wiele porównań. W klasach wyższych dozwolona jest pod tym względem większa swoboda. Nauka dla młodszych nie powinna przekraczać 25, a dla starszych 35 minut.

Jeszcze słówko o s p o s o b i e przemawiania. Różny jest sposób głoszenia nauki: misyjny, katechetyczny, konferencyjny, wreszcie na sposób rozmyślania, w którem, jak wiemy, rozróżniamy konsyderację, medytację i kontemplację.— Jaki wybrać sposób w rekolekcjach dla młodzieży? W każdym razie nie misyjny. Młodzież wyjątkowo tylko ulegając psychologji tłumu, da się porwać kazaniu misyjnemu; gdy chcemy wzbudzić uczucie, inne środki należy zastosować, gdy się przemawia do młodzieży szkolnej, a inne gdy się mówi do ludu. Również samo pouczenie czyli sposób katechetyczny nie wywrze pożądanego skutku. Byłem na rekolekcjach prowadzonych w sposób katechetyczny. Kaznodzieja sumiennie nauki opracował, mówił rzeczy mądre,

ale młodzież w 90% nie okazywała żadnego zainteresowania. Lepiejby się nadawał, zwłaszcza dla młodzieży starszej, sposób konferencyjny, nie w całej pełni zastosowany, bo konferencja ma działać przedewszystkiem na rozum: tymczasem w rekolekcjach my mamy pozyskać wolę przez uczucie. W rekolekcjach zamkniętych stosuje się głównie sposób rozmyślania. Możnaby i w naszych rekolekcjach zastosować zwłaszcza kontemplację, gdyby nam wypadło mówić o której tajemnicy z życia czy męki Pana Jezusa. A najpowszechniej stosować będziemy formę egzorty. Egzorta to specjalny rodzaj kaznodziejski, który łączy w sobie momenty misyjne, konferencyjne i rozmyślaniowe dostosowane do psychiki młodzieży.

*Jak się zwracać do młodzieży?* Do żeńskiej: Droga młodzieży; jeżeli przemawia ksiądz prefekt: drogie uczenice. Przymiotnik: kochane lub moja kochana lub moja ukochana nie jest stosowny. Do młodzieży męskiej można się zwracać z większą swobodą: Drodzy lub kochani uczniowie, młodzi przyjaciele i t. p. Do najmłodszych n. p. przy pierwszej Komunji św.: kochane dzieci lub szczęśliwe dzieci. Jeśli się naukę rekolekcyjną prowadzi sposobem rozmyślania lub kontemplacji, to się mówi w pierwszej osobie: pomyślę, rozważę, zobaczę, postanowię, poproszę i t. d.

*Rekolekcje zamknięte.* Wspomniałem na początku niniejszych uwag o encyklice Ojca św. Piusa XI o znaczeniu rekolekcyj zamkniętych. W tej materji Ojciec św. kilka razy przemawiał. Już w konstytucji apostolskiej Summorum Pontificum z 25 lipca 1922, ogłaszającej św. Ignacego patronem ćwiczeń duchownych, Ojciec św. tak przemawia: „Usilnie sobie życzymy, żeby te rekolekcje coraz większe znalazły rozpowszechnienie i żeby domy rekolekcyjne, prawdziwe szkoły wyższe doskonałego życia, gdzieby można przebywać cały miesiąc lub 8 dni, a jeżeli tyle nie można, to krótszy czas, coraz liczniej powstawały i kwitły". We wspomnianej zaś encyklice z roku 1929 rozwija Ojciec św. znaczenie, stosowność i pożytek ćwiczeń duchownych, przedstawia ich krótki rys historyczny, zarządza je dla różnych stanów i klas ludu, wreszcie zaleca metodę św. Ignacego przy ich odprawianiu. Rekolekcje zamknięte odprawiają się już oddawna w wielu krajach; we Francji, Holandji istnieją

liczne domy rekolekcyjne, gdzie różne stany zamykają się na ćwiczenia duchowne. Obecnie w Niemczech akcja katolików idzie w kierunku tworzenia domów rekolekcyjnych i objęcia ćwiczeniami duchownemi wszystkich katolików. Nie mam zamiaru przedstawiać obszernie znaczenia i rozwoju rekolekcyj zamkniętych. Kto się pragnie zaznajomić z tą kwestją, niech przeczyta encyklikę Ojca św. Piusa XI i broszurę ks. Subracka T. J. Pragnę tylko zaakcentować, że akcja katolicka jest nie do pomyślenia bez ducha katolickiego; wszelka działalność katolicka zewnętrzna musi wypływać nietylko z zasad Chrystusowych, ale i z ducha Chrystusowego, w którym żyć będą katolicy. Duch natomiast Chrystusowy kształtuje się, jak mówi Ojciec św., w rekolekcjach zamkniętych. Jeśli kto, to przedewszystkiem my księża prefekci powinniśmy rozwijać i urzeczywistniać ideę rekolekcyj zamkniętych. Od paru lat niezmordowany w pracy na niwie katechetycznej ksiądz Winkowski zaszczepił myśl rekolekcyj zamkniętych dla maturzystów. W ciągu dziewięciu lat odprawiło ich z górą 2.000 te święte ćwiczenia duchowne. Sądzę, że czas już, byśmy usilnie dążyli do tego, by najwyższe klasy czy kursa odprawiały w całości rekolekcje zamknięte jeszcze przed opuszczeniem murów szkolnych. Gdyby istniały domy rekolekcyjne przynajmniej w większych miastach, to możnaby było rekolekcje dla abiturjentów urządzać równocześnie z rekolekcjami szkolnemi tak, że oni udawaliby się do domu rekolekcyjnego, a inna młodzież odprawiałaby zwyczajne rekolekcje. Dlatego uważam za rzecz nietylko niezmiernie doniosłą, al i bardzo pilną pomyśleć o tworzeniu domów rekolekcyjnych, a zarazem tworzeniu funduszu rekolekcyjnego. Gdyby istniały rekolekcyjne domy, to potrzebne na rekolekcje fundusze możnaby było bardzo łatwo zebrać. Nie będę w tej chwili przedstawiał tych sposobów, bo jeszcze sprawa nie jest aktualna, jednak musimy się starać jaknajprędzej doprowadzić do tego, by wszystka młodzież klas najwyższych mogła rekolekcje zamknięte odprawić. Tymczasem zachęcajmy młodzież, by wzięła udział w rekolekcjach wakacyjnych. Żadna akcja sama się nie tworzy ani nie dokona. Muszą być ludzie, którzy zechcą pracować. Któż więc ma stanąć w pierwszym rzędzie do tej pracy, jak nie my kapłani. To też idąc za wezwaniem

Ojca św., naśladując przykład katolików innych krajów, a zwłaszcza katolików holenderskich, gdzie na 2½ miljona ludności katolickiej odprawiło już rekolekcje zamknięte 450.000, propagujmy myśl rekolekcyj zamkniętych i wprowadzajmy ją w czyn. Przeprowadzając zaś naszą młodzież przez te święte ćwiczenia, będziemy w niej szczepić i utrwalać Ducha Chrystusowego. Nieprzyjaciele Kościoła nie szczędzą ani pieniędzy, ani pracy, by prowadzić robotę destruktywną, by zwalczać prawdę Bożą i Kościół Chrystusowy; my nie szczędźmy pracy, by ratować dusze i Kościół święty bronić. Tylko gorliwa praca wyda przy łasce Bożej owoc, a tym owocem będzie przejęta Duchem Chrystusowym i kosekwentna w życiu polska inteligencja.

# Z ŻYCIA I ZE SZKOŁY

KS. DR. JAN CIEMNIEWSKI (Lwów).

## O co walczą księża abstynenci.

Jeden z naszych publicystów powiedział niedawno o nas:

„Główną chorobą niewoli, z której dotąd nie zdołaliśmy się otrząsnąć, i która tłumaczy wszystkie obecne narzekania, jest wygodne nawyknienie do bierności i nieodpowiedzialności.

„U nas — skutkiem zwyrodnienia niewoli — poczucie solidarnej odpowiedzialności jest jeszcze tak słabe, że zawsze jeszcze czerpiemy pociechę w naszej indywidualnej niewinności.

„To nie ja" — służy nam za dostateczną wymówkę. Chorobą niewoli jest to Piłatowe umywanie rąk wobec faktów, które rozgrywają się obok nas, ale za które nie poczuwamy się do odpowiedzialności, ponieważ nie my jesteśmy ich sprawcami". (Bell w „Kurjerze Warszawskim" z dnia 4-go stycznia 1933 r.).

Słowa te nigdzie może nie mają takiego zastosowania, jak w kwestji zwalczania pijaństwa. Codziennie czytamy o strasznych zbrodniach i potwornych czynach pijaków, ale nikomu z nas nie przychodzi na myśl, że *pijaństwo jest zboczeniem nietylko jednostki, ale i opinji publicznej,* która toleruje zwyczaj zatruwania się alkoholem i tem popycha słabszych do zbrodni.

Wybitny uczony szwajcarski Dr. Forel powiada: „Zwyczaj używania alkoholu szkodzi znacznie więcej, aniżeli

wojna, głód i zaraza razem wzięte. W tem leży czynnik ekonomiczny pierwszorzędnej wagi, który przeważna część zaślepionych ekonomistów pominęła milczeniem. Wielka ta krótkowzroczność musi opierać dobrobyt kraju na wytworach przemysłu alkoholowego. *Drogą zatruwania narodu* utrzymuje się wprawdzie w równowadze budżet państwowy, ale w rzeczywistości *poświęca się Molochowi zdrowie i siłę narodu,* gdyż nie można dość silnie i stanowczo podkreślić strasznego wpływu alkoholizmu na seksualne i dziedziczne stosunki ludzkości". (Zagadnienia seksualne, tom II, str. 123 — 24).

„Używanie trucizn narkotykowych", — mówi on dalej— „w szczególności alkoholu, jest przyczyną zwyrodnienia fizycznego i moralnego i to nietylko jednostek narkotyzowanych, ale i potomstwa. Poznaliśmy to jako blastoftorję. Blastoftorja zaś w swej istocie wiąże się ściśle z procederami seksualnemi. Dzięki temu zjawisku działanie indywidualne trunków przenosi się na liczne generacje. W tym wypadku *skutecznym byłby tylko jeden środek leczniczy,* łatwy do przeprowadzenia, gdyby ludzie nie byli tak ograniczonymi niewolnikami swych nałogów i przesądów z jednej strony, a kapitału i żądzy użycia z drugiej".

„*Wszelkie środki narkotyczne, a więc przedewszystkiem alkohol, powinny być zupełnie usunięte z codziennego użytku,* a używane tylko jako środki lecznicze lub w celach przemysłowych". (Tamże, tom II, str. 151—52).

Powyższe zasady D-ra Forela mają ścisłe uzasadnienie naukowe i są dziś powszechnie przyjęte w medycynie. tylko nie weszły jeszcze w życie, bo za mało mają zwolenników i propagatorów; dlatego pijaństwo kwitnie w dalszym ciągu i zatruwa nam życie. I będzie to trwać tak długo, dopóki, patrząc na pijaka, powtarzać będziemy: „To nie ja", i z Piłatową obłudą umywać będziemy ręce od winy.

Ale jak Piłata nie uwolniło od odpowiedzialności umycie rąk, tak też nikt z używających trunków alkoholowych nie może zaprzeczyć, że przykładem swoim gorszy drugich i staje się przyczyną ich późniejszego upadku. I w tem właśnie tkwi jego wina, choć narazie nie zdaje sobie z tego sprawy.

Ten brak poczucia solidarnej odpowiedzialności śród naszej inteligencji za zatruwanie się alkoholem, jest pozostałością niewoli i czas najwyższy, abyśmy się z niego otrząsnęli, bo dopiero wtedy staniemy się budowniczymi wolnego i silnego państwa. Aby jednak wpoić w społeczeństwo zasady trzeźwości, zwrócić się trzeba przedewszystkiem do młodzieży, bo ona nie jest jeszcze zatruta jadem alkoholowym i nie ma zgubnego przyzwyczajenia do kieliszka.

Szkoła jest przeto pierwszym i najważniejszym terenem walki z alkoholizmem; tam bowiem najłatwiej i najskuteczniej wykazać można zgubne skutki alkoholu i wdrożyć młodzież do abstynencji, czyli zupełnego wyrzeczenia się trunków alkoholowych.

Aby jednak szczepić w swych uczniach abstynencję, trzeba samemu wyrzec się trunków alkoholowych i zapoznać się bliżej z alkohologją, czyli nauką o wpływie alkoholu na ciało i duszę człowieka.

Celem ułatwienia tych zadań powstał u nas jeszcze przed trzydziestu laty związek księży abstynentów, najprzód w archidiecezji poznańskiej, potem we lwowskiej, a dziś w każdej niemal diecezji w Polsce istnieje takie zrzeszenie, gdzie skupiają się księża abstynenci i gdzie każdej chwili zaciągnąć można potrzebnych informacyj.

Tu chciałem tylko zaznaczyć — z powodu przypadającego na miesiąc luty, t. zw. Tygodnia propagandy trzeźwości — o co właściwie walczą księża abstynenci. Chodzi im o odrodzenie narodu i wyzwolenie go z dzisiejszego ubóstwa i niemocy duchowej, o przywrócenie mu silnych i dzielnych charakterów, aby państwu naszemu zapewnić trwałość i potęgę w Europie.

O cel ten warto się chyba pokusić; warto dla niego wyrzec się chwilowej przyjemności, jaką ludzie nieuświadomieni znajdują w kieliszku.

KS. T. GAŁDYŃSKI (Poznań).

# Rola ks. prefekta w ruchu abstynenckim młodzieży.

Zbliża się doroczny tydzień Propagandy Trzeźwości (1—8. II.). Jest więc chwila odpowiednia, by przypatrzeć się bliżej zagadnieniu walki z alkoholizmem. Wprawdzie dzisiejsze trudności gospodarcze spowodowały spadek konsumcji napojów alkoholowych, wprawdzie polska młodzież szkół średnich naogół żyje solidnie; mimoto sprawa alkoholizmu jest z istoty swej zagadnieniem tak doniosłem, że zawsze zasługuje na baczną uwagę, szczególnie z strony duszpasterzy młodzieży. Obliczenia statystyczne z przed 6 laty wykazują zresztą, iż wśród młodzieży naszej nie wygląda tak dobrze, jak się przypuszczało [1]).

Pozwalam sobie odpowiedzieć szkicowo na kilka pytań, zostawiając dyskusji ustalenie właściwych zasad postępowania w tej dziedzinie, a zatem:

1) dlaczego walka z alkoholizmem obchodzi szczególnie duszpasterza młodzieży?
2) co mimo przeciążenia pracą może młodzież uczynić dla sprawy walki z alkoholizmem?
3) jakie trzeba zająć stanowisko wobec zasady abstynenckiej?
4) jak odnosić się do ew. kółka abstyneckiego.

Odpowiedzmy więc sobie najpierw na pytanie, dlaczego walka z alkoholizmem obchodzi szczególnie duszpasterza młodzieży. Na to można tak odpowiedzieć: cała praca oświatowa i wychowawcza szkoły cierpi poważnie, jeżeli wychowankowie używają napojów alkoholowych już w czasach szkolnych, a jeszcze więcej traci na tem, jeżeli wychowankowie już po opuszczeniu szkoły hołdują zwyczajowi częstego używania napojów alkoholowych. Alkohol jest bowiem trucizną dla komórek mózgowych i, jak wiadomo, najwcześniej je poraża, upośledza funkcje myślenia i re-

---

[1]) Ks. Sopoćko. Alkoholizm a młodzież szkolna.

[2]) Związek Nauczycieli Abstynentów: Groźna statystyka.

fleksji, osłabia zmysł krytyczny i sprawia, że uczeń jest jeszcze nazajutrz leniwy do myślenia. Gorzej jeszcze bywa z jego wolą. Cała praca wychowawcza szkoły i duszpasterza pod działaniem alkoholu idzie w niepamięć. Wola traci bowiem wówczas panowanie nad ciałem, hamulce moralne ambicji i wstydliwości przestają działać, alkohol podnieca zmysły, nad któremi nawet trzeźwa młodzież z trudem tylko potrafi panować, i tem się tłumaczy, że wychowankowie, wychowanice zazwyczaj wzorowe dopuszczają się pod wpływem alkoholu ciężkich wybryków niemoralnych ku zdziwieniu i zmartwieniu swego duszpasterza, o ile się o nich wogóle dowiaduje. Częściej stwierdza duszpasterz dopiero później, ilu jego byłych wychowanków, rokujących najlepsze nadzieje, wykoleją się i to przeważnie skutkiem częstego zaglądania do kieliszka. Jestto dla duszpasterza kochającego młodzież najboleśniejszem rozczarowaniem i potrafi niejednego zniechęcić do dalszej pracy, jeśli musi razporaz stwierdzić, iż cała jego praca idzie tak często namarne. Chociaż różne bywają przyczyny wykolejenia się naszych dorosłych inteligentów, to jednak procentowo alkoholizm dominuje.

Duszpasterz boleje nad temi ofiarami alkoholu nietylko ze względu na swój trud zmarnowany i ze względu na niedolę swego byłego wychowanka. Równocześnie bowiem jako obywatel stwierdza poważną stratę, jaką ponosi naród, pozbawiony jeszcze jednego członka wybitnego, który mógłby był pracować z wielkim pożytkiem dla kraju, a staje się nieraz ciężarem rodziny i państwa, albo też, jeśli jeszcze pracuje, to niestarannie, a nieraz wprost nieuczciwie, kradnąc grosz publiczny na swoje hulanki. — Duszpasterz młodzieży stwierdzić także musi, że Kościół św. nie ma pociechy ani pożytku z jego dawnych wychowanków, o ile hołdują kieliszkowi. Dziś w okresie akcji katolickiej tem boleśniej odczuwać się będzie poważny brak inteligentów nietylko szczerze wierzących, lecz niemniej także wzorowo żyjących. Jak wielkie znaczenie przypisuje hierarchja kościelna sprawie trzeźwości, o tem świadczy zaliczenie Katolickiego Związku Abstynentów do akcji katolickiej, o tem świadczy także zdanie ks. biskupa Sprolla z Rottenburga, który stwierdził, iż rozwój całej akcji katolickiej zależy w walnej mierze od trzeźwości społeczeństw katolickich, w przeciw-

nym razie będzie nadal, według jego zdania, mazgajstwo katolickie, nie zaś solidna akcja katolicka.

Przejdźmy do drugiego pytania już natury praktycznej, co duszpasterz młodzieży mimo przeciążenia pracą może uczynić dla walki z alkoholizmem. Jak wiadomo, zadaniem szkoły, zwłaszcza duszpasterza jest przedewszystkiem wychowanie młodego człowieka, aby z dziecka kapryśnego uczynić człowieka woli, działającego według poddanych mu jasnych i silnych zasad i dobrych przyzwyczajeń, o charakterze dzielnym i szlachetnym. Wiedza jest oczywiście konieczną; chodzi jednak o to, aby wysnuć z niej wnioski dla życia, aby wiedza trafiała nietylko do rozumu, ale także do sumienia. Jeżeli się zgodzimy na takie określenie zadań szkoły, a zwłaszcza oddziaływania duszpasterza, i zastanowimy się, czy i w jakich rozmiarach duszpasterz może uwzględniać w swej działalności także kwestję alkoholizmu, to nietrudno będzie o odpowiedź. Wiek młodości wolny jest jeszcze od upodobania w piciu trunków, wolny od przesądów jakichkolwiek i przyzwyczajeń. To też im wcześniej zwrócimy jej uwagę na zgubną rolę alkoholu dla duszy ludzkiej i dla społeczeństwa, tem lepiej sobie wszystko zapamięta i tem poważniej weźmie do serca. W historji biblijnej jest sposobności aż nadto, by na przykładach dodatnich i ujemnych ostrzegać przed piciem, w katechizmie omawianie V i VI przykazania, cnót i grzechów głównych doprasza się obszerniejszego niż zwykle uwzględnienia zgubnej roli alkoholu w życiu moralnem jednostki i w życiu społecznem. Celem tych pouczeń niekoniecznie ma być w początkach namawianie do abstynencji. Raczej chodzi o poważne ujęcie zagadnienia tak bardzo poważnego, aby niem młodzież zainteresować, wywołać należyte zrozumienie i właściwe osobiste nastawienie z pobudek religijnych i społecznych. W kazaniach niedzielnych i w konfesjonale wartoby także przeciw samolubstwu, zniewieściałości i zmysłowości, polecać częściej zaparcie siebie i wyrzeczenie się osobistych upodobań i zachcianek, warto już zawczasu polecać unikanie alkoholowych napojów.

Praca w sodalicji nadaje się w szczególny sposób do tego, aby zainteresować wszystkich członków kwestją alkoholizmu, zwłaszcza w lutym z okazji Tygodnia Propagandy

Trzeźwości. Ponadto trzebaby dopilnować, aby w bibljotece szkolnej była pewna ilość stosownych książek z tej dziedziny, skoro chodzi tu o zagadnienie tak ważne dla przyszłej pomyślności naszej młodzieży i naszego narodu. — Pozwolę sobie dodać jedną uwagę o tem, że chcąc mówić z przekonania, z przejęciem, naserjo, ze zrozumieniem wszechstronnem kwestji alkoholizmu, każdy nauczyciel, a tem więcej duszpasterz, dobrze uczyni, jeśli wpierw w czasie wolniejszym, zwłaszcza w wakacje, sam przestudjuje poważniejsze dzieła o alkoholiźmie, albo conajmniej weźmie udział w kursie alkohologji. (Składnica Abstynencka w Poznaniu służy cennym i bogatym materjałem).

Wówczas też tem przychylniejsze zajmie stanowisko duszpasterz młodzieży wobec zasady abstynenckiej. Chodzi tu oczywiście tylko o abstynencję dobrowolną, nie zaś o prohibicję, która z właściwą abstynencją niewiele ma wspólnego i, jak się okazuje, więcej ruchowi naszemu szkodzi niż pomaga, gdy jest przedwczesna.

Abstynencja od wszelkich trunków dziś nie jest już mrzonką ludzi nierealnych, skoro tak wybitni ludzie, jak Hoover, Mussolini, Massaryk, marsz. Joffre, kardynałowie Manning, Bertram, ks. biskup Egger, u nas księża biskupi Wetmański i Łoziński są także abstynentami. Na korzyść abstynencji przemawiają wprawdzie wyniki nauki i wnioski wysnute z historji ruchu przeciwalkoholowego. Dziś abstynencję pojmuje się nietyle jako umiarkowanie ascetyczne, ile raczej jako sztukę życia w czasach stawiających wobec każdego człowieka daleko większe wymagania niż dawniej. Abstynencja taka nie potrzebuje więc jeszcze posiadać specjalnej wartości moralnej, jest ona poprostu w praktyce łatwiejszą i pewniejszą ochroną przed różnemi błędami, a równocześnie chce świadomie wbić klin w stare zwyczaje towarzyskie, które opierały się, niestety, o kieliszek. Wartość więc moralna abstynencji zależy od pobudek, z jakich ją praktykują. Są to zwykle pobudki społeczne, narodowe i religijne. Pomijam je narazie, a wskażę tylko na pozytywne walory abstynencji w pracy nad charakterem. Dla młodzieży przestrzeganie abstynencji bywa bowiem szkołą ćwiczenia woli i ostoją czystości. Abstynent musi zwłaszcza w początkach panować nad swemi zachciankami, musi z odwagą cywil-

ną w domu i poza domem narażać się na docinki i kpiny, ćwiczy się w ofiarnej bezinteresowności w imię celów szlachetnych, przestrzega karności w dochowaniu przyrzeczenia, dobrowolnie płynie przeciw ogólnemu prądowi, wyrabia w sobie samodzielność myśli i czynu, zmysł krytyczny wobec tego, co czynią inni. Są to przecież zalety, których zwłaszcza charakterowi polskiemu często brak. Abstynencję pojmujemy dziś wogóle nie jako cel sam w sobie, lecz jako środek do celu własnego udoskonalenia, a także do wytworzenia typu nowczesnego Polaka, wolnego od tej nieomal narodowej naszej słabości do kieliszka, który z pobudek religijnych i społecznych ofiarnym czynem stwierdza miłość Boga i bliźniego, który w duchu akcji katolickiej wyrzeka się własnych przyjemności dla dobra sprawy Bożej. — Abstynencja jest więc środkiem pomocniczym do osiągnięcia nietyle celów higjenicznych, co pedagogicznych, t. j. do wychowania doskonałego typu Polaka i katolika.

Skoro tak oceniać będziemy abstynencję, natenczas nietrudno będzie nam stąd wysnuć środki praktyczne. Duszpasterzowi młodzieży musi zależeć na tem, aby ruch abstynencki szerzył się wśród jego wychowanków. Chodzi teraz o pytanie, jak w praktyce ująć sprawę zobowiązań abstynenckich. Samo bowiem pouczanie zazwyczaj nie wystarcza; chodzi przecież o to, aby młodzież w życiu swem wykazała czynem, że postępuje zgodnie z stanem nauki oraz, że w tej dziedzinie chce wolę swą zawczasu uczynić odporną wobec licznych pokus, które jej już za młodu zagrażają w domu i poza domem. Zagranicą, zwłaszcza w Szwajcarji, w Austrji, i Niemczech, szerzy się system abstynenckiej Złotej Księgi. Ochotnicy po wysłuchaniu kilku pogadanek po kwartalnej próbie podpisują roczne zobowiązanie osobiste na pięknym formularzu, który się wkłada do pięknej okładki z napisem Złota Księga. Nasz Związek Nauczycieli Abstynentów w Poznaniu ten system zagraniczny spolszczył i uzyskał już z Ministerstwa stosowne polecenie dla wszelkich typów szkół w Polsce. Ten system jest o tyle dobry, że nie wymaga miesięcznych zebrań i może być propagowany na lekcjach dla wszystkich uczniów bez wyjątku. Jest on atoli o tyle niedoskonały, że nie daje tej przyszłej naszej inteligencji dostatecznej sposobności do pogłębienia znajomo-

ści całego zagadnienia, a tylko zachęca do ćwiczenia woli. Lepszym daleko środkiem będą zawsze organizacje abstynenckie jak harcerstwo, sekcja abstynencka w Sodalicji Marjańskiej lub samodzielne kółko abstynenckie. Zagraniczny ruch abstynencki dąży do tego, aby w kadry organizacyjne ująć młodzież i dorosłych. W roku 1907 na kongresie międzynarodowym w Sztokholmie szwedzki następca tronu mógł z dumą słuszną stwierdzić, iż w Szwecji każdy czwarty uczeń szkoły średniej jest członkiem organizacji abstynenckiej. Do tego celu dąży się także w Szwajcarji, Niemczech i Finlandji. Nasze Ministerstwo w kilku okólnikach zachęcało już do zakładania kółek abstynenckich. Jest więc znakomita okazja do zbożnej pracy, któraby przez swą formę orgnizacyjną nietylko była ostoją dla słabej woli naszej młodzieży, lecz któraby równocześnie utwierdzała ją w umiłowaniu idei abstynenckiej przez omawianie wszechstronne tego obszernego zagadnienia na zebraniach miesięcznych. Zazwyczaj zagranicą program kółek abstynenckich rozszerza się o tyle, że ich członkowie omawiają także sprawy pokrewne np. walkę z nikotynizmem, powrót do prostoty i ograniczenia osobistych potrzeb, zamiłowanie do przyrody, wycieczki krajoznawcze i gry ruchowe, pielęgnowanie literatury, troską o wysoki poziom etyczny i praktyki religijne (np. w Niemczech Quickborn). Jest więc pracy aż nadto dla osobnego kółka abstynenckiego Konieczny jest jednakże opiekun dla kółka z pośród grona profesorskiego. Jeżeli wśród świeckich profesorów brak ochotnika, duszpasterz zaś szkolny zbytnio jest obarczony pracą, natenczas pozostają dwie możliwości: albo sekcja abstynencka w Sodalicji Marjańskiej albo pogłębienie sprawy abstynenckiej w drużynie harcerskiej albo też jedno i drugie, zależnie od miejscowych warunków. Sekcja abstynencka w Sodalicji przygotowywałaby inteligentów katolików, którzyby później byli już zdolni objąć kierownictwo Katolickich Kół Abstynentów i Abstynentek i pracować w duchu akcji katolickiej. W harcerstwie zaś ideę abstynencką trzeba także pogłębiać, aby czasem dla braku zrozumienia prawa dziesiątego, nie lekceważono, a nawet kiedyś zupełnie go nie zniesiono. Zachodzą bowiem uzasadnione o to obawy.

Tak więc duszpasterz młodzieży pojmujący abstynencję nietyle jako zagadnienie higjeniczne, a raczej pedagogiczne, z całą powagą i świadomością swej odpowiedzialnej misji, niechaj uczyni wszystko, co w danej szkole będzie wykonalne, Bogu na chwałę, Ojczyźnie na pożytek.

# Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

SCHULE UND ERZIEHUNG; 1932, zesz. 4.

Dr. A. Stonner pisze w kwestji współczesnego wychowania narodowego w Niemczech. Korzystając z obszernej literatury hitlerowskiej, podaje podstawy i cel hitleryzmu i załącza swoją krytykę. Przedstawia nam autor zdania samego Hitlera albo innych głównych przywódców ruchu narodowo-socjalistycznego. Według E. Kriecka (który niedawno jeszcze głosił: „rezygnujemy świadomie z poprawy świata — p. „Mies. K. i W."; 1932, str. 301), obecnie gorącego zwolennika hitleryzmu, cała nauka powinna się stać sługą polityki, której zadaniem jest przezwyciężenie niedoli narodu niemieckiego. Osiągnąć może ten cel tylko elita wysoko wartościowa fizycznie i duchowo; taką wydać może jedynie rasa germańska, „nordyjska" (Hitler jest antysemitą i zaciekłym wrogiem Polaków). Do wyrabiania niemieckości („Deutschheit") powinno być dostosowane — wedł. prof. Usadela — całe wychowanie i cała nauka; uniwersytety powinny być sługami państwa (hitlerowskiego), nauka sama w sobie nie ma prawa bytu. Do Kościoła i religji chrześścijańskiej odnosi się Hitler sam niechętnie, choć uznanie ma dla jego niezmiennej nauki i doskonałej organizacji, lecz nie pragnie obecnie otwartej z nim walki: „Tylko człowiek historycznie zupełnie nieuświadomiony może sobie wyobrażać, że tym ruchem (narodowo-socjalistycznym) możnaby załatwić kwestję, o którą się rozbiły wieki i wielcy mężowie stanu". Niektórzy hitlerowcy propagują już teraz nową religję „germańską". Kościół kat. zaczepiają nieraz (np. taki Rosenberg) bardzo gwałtownie, tak, że obawiać się należy (jak wywodzi A. van Dyle w do-

skonałym artykule p. t. Hitleryzm a religja w „Przegl. Powsz".; 1932, paźdz.), zaciętej walki z Kościołem, skoroby Hitler doszedł do władzy. — Autor tego art. przyznaje, że narodowość jest wartością, szanowaną przez Kościół, lecz odrzucić tu trzeba wszelkie bałwochwalstwo; narodowość nie jest najwyższem dobrem; obok dodatnich stron posiada charakter narodowy Niemców i poważne braki.

Józ. Pfister wypowiada głęboko sięgające myśli o reformie szkolnictwa niemieckiego. Czasy obecne stoją pod znakiem ogólnego kryzysu. Istnieje i kryzys szkolnictwa, który jest następstwem kryzysu kultury. Chcąc dokonać prawdziwej reformy szkolnictwa, należy usunąć powody tych niedomagań. Pierwszym jest istota t. zw. ogólnego wykształcenia (niem.), które (na podstawie idei takich uczonych, jak Shaftesbury Rousseau, Schleiermacher, Humboldt, Herder), wyrabiało człowieka indywidualnego do zupełnej niezależności, „wolności". Filozofja ta zbankrutowała w czasach powojennych teoretycznie, a w praktyce wykazała, że nie może zadośćuczynić wymogom życia. Taka „wolność" człowieka i kształcenia doprowadziła do oderwania się pedagogiki od rzeczywistości, od zawodu, od państwa — społeczeństwa, od Kościoła. Przez udostępnienie takiego wychowania wszystkim sferom ludności powstała nadprodukcja „wykształconych"; to jest drugi powód obecnego kryzysu niem. szkoły. Wreszcie przeniesiono dążności do „wolności", czyli niezależności na teren polityczno-kościelny; absolutyzm człowieka zwrócił się przeciw państwu i Kościołowi; rewolucja zmiotła stary porządek, lecz nie jest w stanie stworzyć nowy. To jest trzeci powód przesilenia (niemieckiego).

Ogólna reforma jest tylko możliwa, jeśli podstawą życia duchowego będzie inna filozofja (o człowieku, etyce, wychowaniu); wedł. tej filozofji należy przekształcić szkoły i sposób wychowania; nowe to wychowanie musi być złączone z życiem praktycznem, z państwem i z Kościołem. Najlepszą podstawą takiego wykształcenia to summa theologica św. Tomasza (szczególnie quaestiones de prudentia: II, II, 47 — 56); znajdujemy tam naukę o człowieku, sztuce, nauce, etyce i polityce. — W tym duchu działa już „Kolegjum dla

sztuki i nauki" w Berlinie, zał. i prowadzone przez Ryszarda Dillenza.

Następny art. omawia wychowanie w świetle uroczystości, złączonych z wprowadzeniem młodzieży w koła dorosłych u niektórych ludów pierwotnych. Na podstawie gruntownego materjału źródłowego przedstawia nam autor (Fr. Ehrhofer) dość obszernie zwyczaje i obrzędy, których się przy tej sposobności trzymają szczepy indjańskie, mieszkające w kraju ognistym (Am. połudn.).

Ważne są wnioski, które autor z przebiegu i treści tych uroczystości wysnuwa: Istnieje u tych ludów prawdziwe wychowanie młodego pokolenia, najprzód w kole rodzinnem, zbudowanem na monogamji, potem, gdy dziecko dorasta, (przejściowo) przez innych wychowawców z współudziałem rodziców; celem wychowania jest udoskonalenie fizyczne, życiowo-praktyczne, społeczne i etyczno-religijne, młody człowiek ma w ten sposób być przygotowanym do objęcia pełnych praw w swoim szczepie, w tem też i do małżeństwa. Wszystkie obowiązki i prawa wychowawcze mają fundament religijno-etyczny, opierający się na monoteiźmie. — Prawie zupełnie tę samą treść mają identyczne obrzędy u kilku szczepów australijskich. I tam znajduje się podłoże religijno-moralne, poczucie odpowiedzialności przed istotą najwyższą.

Potwierdza się więc zdanie znanego moralisty Cathreina, że niektóre idee moralne są wspólną własnością wszystkich ludzi i że wszystkie podstawowe idee moralne, jakie zawarte są w dekalogu, znajdują się, jak to udowodnić można, u wszystkich ludów i po wszystkie czasy.

Zeszyt ten wspomina dość obszernie o kwestji szkolnej na wielkiem dorocznem zgromadzeniu katolików niem., które się w r. 1932 odbyło w Essen. Referaty pedagogiczne obracały się naokoło tematu: Szkoła a wielkie miasto. Wskazywano w nich na ujemne strony życia wielkomiejskiego i na jego potrzeby ze stanowiska wychowawczego. Poruszono w ten sposób problemy bardzo aktualne.

*X. Wł. K.*

Wilhelm Peuler S. J. IM ZEICHEN CHRISTI. Gebetsbuch studierender Jugend. 1. — 10. Tausend. 16°. XIV + 380 str. Freiburg i B., Herder, 1931.

Nowa młodzież szuka nowych dróg, nowych form także w swem życiu religijnem. Z jednej strony chce ona pozostać wierną Kościołowi i jego liturgji, z drugiej jednak ma swoje własne dążenia i sposoby, które niezawsze chcą pomieścić się w ramach tego, co tradycja przekazała. To też, o ile można, stara się korzystać ze spuścizny wieków, idzie jednak poza to i tworzy sobie nowe kształty do starej treści. Takie — zdaje się — były założenia ks. Wilhelma Peulera T. J., gdy opracowywał swój modlitewnik dla kształcącej się młodzieży.

Ma on na oku młodzież dni naszych, wśród której silny jest duch zbiorowości, młodzież, która chce zrozumieć swe zadania wobec Boga, Kościoła, państwa, swych organizacyj, młodzież wędrującą i obozującą, walczącą pod znakiem Chrystusowym. Tym młodym nie wystarczają już książeczki do nabożeństwa dawnego typu, ale również nie we wszystkiem zaspokaja ich potrzeby modlitwa tylko liturgiczna. Dlatego też oparty jest modlitewnik ks. Peulera zasadniczo na Piśmie św. i liturgji, w razie potrzeby jednak tworzy nowe modlitwy lub korzysta z wzorów dawnych i znanych mistrzów. Ruch liturgiczny robi wprawdzie wielkie postępy także w szkołach i organizacjach młodzieży, czego dowodem idące w setki tysięcy nakłady różnych mszałów i mszalików niemieckich. Lecz niezawsze znajdzie w nich młodzieniec czy dziewczyna to, czego im właśnie potrzeba. Mamy zatem w omawianej książeczce tylko wybór tekstów liturgicznych, ale tak ułożony, że może wystarczyć w całem nabożeństwie prywatnem czy zbiorowem.

Część pierwsza zawiera modlitwy w ciągu dnia, wolnej kompozycji i liturgiczne. (Przy pacierzu zauważa się brak pouczenia o dobrej intencji oraz o rachunku sumienia szczegółowym). Obszerna druga część poświęcona jest Mszy św. Podaje zatem najpierw uwagi o Mszy św. wogóle oraz o sposobach liturgicznego uczestniczenia w niej, jak missa recitata, msza śpiewana i t. d. Formularzy mszalnych jest tylko kilka, ale dostosowano je do częstego użytku nietylko podczas święta czy pewnego okresu. A więc: Msza o Trójcy Przenaj-

świętszej ma służyć jako niedzielna wzgl. wspólna, Msza na uroczystość Chrystusa-Króla jako Msza codzienna, Msza Akcji Katolickiej, formularz de S. S. Sacramento jako Msza komunijna, Missa pro fidei propagatione, jako Msza misyjna i t. p. Na wycieczkach czy wędrówkach przydatny będzie formularz przerobiony ze Mszy pro peregrinantibus et iter facientibus. Niektóre modlitwy pozostawiono w tych Mszach według oryginału, inne są zręcznie sparafrazowane. (Poza wymienionemi są jeszcze Msze: de SS. Corde Jesu, de Beata per annum, de Requie cotidiana.

Następuje krótki lecz bardzo dobry rozdział o przygotowaniu do Spowiedzi św. (o Komunji św. było w związku ze Mszą św.).

Część dalsza zajmuje się rokiem kościelnym. Z wielkiego bogactwa liturgji wybrano to, co jest najważniejsze, najbardziej typowe, czy to będą oracje, czy lekcje, ewangelje, proroctwa, psalmy, hymny lub sekwencje. Dodano również odpowiednie nabożeństwa, litanje, pieśni, modlitwy nieliturgiczne, dawne czy nowe. Osobne rozdziały poza rokiem kościelnym poświęcone są nabożeństwu do N. Marji P., do Aniołów, do Świętych Pańskich, zwłaszcza patronów i wzorów młodzieży (krótkie życiorysy).

Bardzo zręcznie ułożona jest część wycieczkowa. Na czele liturgiczne itinerarium, potem wzory modlitw przy różnych okazjach, pieśni odpowiednie (n. p. hymn do słońca św. Franciszka z Asyżu). Ostatnia część p. t. Różne modlitwy stara się uwzględnić sprawy prywatne i potrzeby ogólne. Oryginalne jest zastosowanie benedykcyj kościelnych w życiu obozowem (poświęcenie ogniska, namiotu, obozowiska, krzyża obozowego) i organizacyjnem (poświęcenie proporczyka, odznaki i t. d.).

Poza tekstami zawiera modlitewnik liczne wstępy i objaśnienia, przeważnie treści liturgicznej; są także niektóre uwagi katechizmowe, krótkie, gruntowne, mocne a serdeczne, n. p. we formie nienarzucającej się powtórka o Spowiedzi św.

Dodatki muzyczne są nieliczne, za to starannie dobrane ze stanowiska potrzeb liturgji. Podano więc z nutami aklamacje mszalne, Mszę gregorjańską De Angelis, i popularną już Mszę niemiecką J. Haasa (Speyerer Domfestmesse).

Wiele tekstów liturgicznych jest w języku łacińskim, przeważnie jednak w przekładzie niemieckim. Tłumaczenie swobodne, bez długich okresów, dzięki temu bardzo przystępne (np. perykopy z listów św. Pawła).

Ducha modlitewnika można ująć w tych hasłach: młodość (dobrze podchwycony ton młodzieży), zbiorowość (potrzeby ogólne, życie organizacyjne: sodalicja, koła misyjne, Neudeutsche Jugend, związki pokrewne skautingowi), aktualność (n. p. echa bezrobocia i kryzysu gospod.), akcja katolicka (Chrystus-Król, a raczej Chrystus-Wódz we wszystkiem).

W książeczce ks. Peulera niejedno jest oryginalne, śmiałe i w dobrym sensie postępowe. Robi ona naprawdę miłe wrażenie, tak przez bogatą treść, jak przez skromną, a bardzo gustowną i praktyczną szatę zewnętrzną.

Jest to dla nas oczywiście tylko wzór, ale bardzo pouczający, jak przystosować skarby liturgji i mistrzów modlitwy do potrzeb młodzieży. Jeżeli w przyszłości podejmować się będzie prace około polskiego modlitewnika dla młodzieży, uczącej się czy zorganizowanej, np. harcerskiej (p. artykuł St. Sedlaczka w Mies. Katech. 1931 z. 12.), nie będzie można pominąć dorobku ks. Peulera.

*Ks. K. Werbel.*

Else Croner: „PSYCHIKA MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ". Z V wyd. oryg. niemieckiego przetłumaczyli Dr. J. Kuchta i Dr. Jan Lubomirowicz. Książnica Atlas. 1932. C. 3.20.

Pracę swą podzieliła autorka na trzy części, z których pierwsza, najobszerniejsza, oparta jest na materjale wziętym ze szkoły średniej. Przedstawia w niej przedewszystkiem „główne typy dziewcząt", odróżniając ich 5: wybitnie macierzyński, przyczem wyrażenie „wybitnie" wskazuje, że macierzyństwo wspólne jest wszystkim bez wyjątku typom, tutaj jednak występuje w szczególnie silny sposób; erotyczny i romantyczny: istotną różnicę, a nawet przeciwieństwo między temi dwoma typami stanowi pierwiastek seksualny, występujący jaskrawo w pierwszym, a obcy albo zupełnie albo w wysokim bardzo stopniu drugiemu; typ trzeźwy — u którego życie uczuciowe „niema żadnych punktów wrzenia, ani głębokich spadków"; wreszcie — typ intellektualny.

Następnie omawia autorka stosunek młodego dziewczęcia do zagadnień religijnych, przyjaźni, miłości i sztuki, oraz do tych komórek społecznych, od rodziny począwszy, wśród których się obraca.

Część druga na tle pierwszej daje uzupełniające rysy dziewcząt ze szkół zawodowych i służby domowej.

Trzecia mówi o typie odbiegającym od normalnego, oraz daje ogólną charakterystykę młodzieży żeńskiej współczesnej z jej zaletami i wadami.

Niewielka, bo zaledwie 100 stron licząca książka, ujęta jest przedewszystkiem z punktu praktyczno-pedagogicznego; zawiera mnóstwo spostrzeżeń i wniosków praktycznych dla wychowawców i dla młodzieży samej. Wydobywa różnice i odrębności między psychiką młodzieży męskiej i żeńskiej, czem uwarunkowane jest odmienne, nieraz wprost przeciwne postępowanie z jedną i drugą. Pominięcie rozważań teoretycznych i drobiazgowych sprawozdań ankietowych w dziele, przeznaczonem dla szerokich warstw rodziców i wychowawców jest raczej zaletą i sprawia, że czyta się je bez trudności i znużenia, owszem chętnie wraca poraz wtóry do przeczytanych już rozdziałów.

Jakkolwiek wywody autorki, jak sama to podkreśla, opierają się na obserwacji i pracy wśród młodzieży żeńskiej niemieckiej, jakkolwiek bezwątpienia istnieją różnice między tą młodzieżą, a naszą, polską, zarówno pod względem jakościowym jak i ilościowym, jeśli chodzi o wymienione „typy“, to jednak lwia część spostrzeżeń ma charakter ogólny. Dlatego też z radością należy powitać przyswojenie tej książki polskiej literaturze pedagogicznej.

*X. E. S.*

Ks. Paweł Styger. KATAKUMBY RZYMSKIE. Warszawa. Wydaw. ss. Loretanek. Str. 45.

Ks. P. Styger, profesor archeologji starochrześcijańskiej na Uniw. Warsz., w krótkim zarysie przedstawił swe uwagi o katakumbach rzymskich. Opisał więc najstarsze z nich: katakumby Lucyny Kaliksta, Domitylli, Pryscylli i Pretekstata, przedstawił strukturę, i stopniowy ich rozwój, oraz wskazał drugą połowę drugiego wieku jako czas ich powstania. Pisząc o kryptach Lucyny, przedstawił prawdopodobną

ich łączność z prywatnym grobowcem rzymskiej rodziny, za której wiedzą i wolą na terenie grobowca w podziemiach powstał chrześcijański cmentarz; w III wieku ten prywatny cmentarz przeszedł w posiadanie Kościoła i rozszerzył się we wszystkich kierunkach. Pozatem, mówiąc o najstarszych katakumbach, autor stwierdził, że oprócz grobów apostołów św. Piotra i Pawła nic nie jest wiadomem o grobach chrześcijańskich z pierwszego i pierwszej połowy drugiego wieku.

W dalszych swych uwagach autor poruszył sprawę chrześcijaństwa w wyższych warstwach społecznych; stwierdził tutaj, że religja chrześcijańska w Rzymie znalazła pierwszych wyznawców obok Żydów przedewszystkiem wśród „pogan, którzy szukali prawdy i w Biblji odnajdywali pewną drogę do poznania Boga"; ci właśnie bogobojni ludzie, przeważnie należący do sfer wykształconych, najpierw sami zostawali chrześcijanami, a następnie jednali dla nowej religji ludzi od siebie zależnych; oni też stawali się opiekunami swych braci w wierze za życia oraz roztaczali opiekę nad zmarłymi i cmentarzami.

Mówiąc o kulcie męczenników, autor wskazał podstawy i przejawy tej czci, a więc fakt, że pierwsi chrześcijanie pragnęli być pochowani w pobliżu grobu męczenników, odwiedzali ich groby, zanosili do męczenników swe modlitwy.

Wreszcie autor poruszył sprawę tradycji liturgicznej oraz losu najstarszych grobów chrześcijańskich.

Naogół powyższa broszura, napisana popularnie przez specjalistę w tej dziedzinie, wyjaśnia wiele spraw z życia pierwszych chrześcijan.

Dodać trzeba, że zdobią ją bardzo dobrze wykonane ilustracje, unaoczniające rozwój katakumb i ich budowę.

*Ks. R. A.*

Ks. Dr. Stan. Trzeciak. TALMUD, BOLSZEWIZM I PROJEKT PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO W POLSCE. Warszawa, 1932, Przegl. Katol. Krak. Przedm. 71. C. 60 gr.

Tegoż autora. ŻYD JAKO OBROŃCA ŚLUBÓW CYWILNYCH I ROZWODÓW DLA KATOLIKÓW. Warszawa, 1932, skł. gł. tamże. C 1 zł.

Znany biblista, b. profesor Akademji Duch. w Petersburgu, jeden z nielicznych znawców Talmudu w Polsce, obdarzył nas niezwykle aktualną pracą na temat wyrażony w tytule. Zdumiewająca rzecz, jak zwolennicy ślubów cywilnych i rozwodów, zdając sobie z tego sprawę, czy też sami nie wiedząc, co czynią, blisko podeszli do zasad etyki żydowskiej.

Łączność osławionego „projektu prawa małżeńskiego w Polsce“ z talmudem jest uderzająca. W dyskusjach na ten aktualny temat nie zawadzi przyjrzeć się dokładniej wywodom czcigodnego ks. Profesora i zapoznać się z tem nowem oświetleniem omawianej sprawy.

Wszak chodzi nam wszystkim o walkę z groźnem niebezpieczeństwem, jakie wynikłoby dla Kościoła katolickiego w Polsce i dla narodu naszego, gdyby ten projekt wszedł w życie.

Nieprzyjaciele nasi znać spostrzegli i odczuli dotkliwy cios zadany piórem ks. Prof. Trzeciaka, gdyż ukazały się już polemizujące z nim broszury.

Ciętą odpowiedzią na te polemiki jest druga broszura tegoż autora, która wskazuje nowym i znakomitym doborem tekstów talmudycznych i całym zasobem nowych argumentów, że Żydom wara od spraw katolickich. W.

J. Starzeńczyk. ZWYCIĘSKIE LILJE. Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań.

Mało posiada literatura doby współczesnej tak interesujących powieści dla młodzieży, jak jest nią powieść, p. n. „Zwycięskie lilje“. Przyznać muszę, że biorąc do rąk „Zwycięskie lilje“, zostałem trochę zaskoczony dosyć grubą jej objętością. Przezwyciężywszy jednak pierwotną odruchową niechęć, zostałem odrazu porwany nadzwyczaj ciekawą fabułą, rozgrywającą się na kresach naszego kraju w okresie wskrzeszenia naszej Ojczyzny.

Harcerze przyjechali na ferje wakacyjne w swoje rodzinne strony. Małe zażydzone miasteczko Bystrzyca, posiadające dawne podziemia, kilka starożytnych domostw, a przytem otoczone lasami, przedstawia ponętne miejsce dla podchodów harcerskich.

Odrazu jeden z rezolutnych harcerzy natrafia na ciekawą konspiracyjną rozmowę Żydów. Po pewnych ryzykow-

nych obserwacjach, dzielni chłopcy wykrywają niebezpieczną organizację żydowską, działającą na szkodę państwa. Harcerze z Jurkiem Prohańskim na czele ze zgrozą dowiadują się, że Żyd Symcha, jeden z ich szkolnych kolegów, uchodzący dotychczas za patrjotę, jest w zmowie z międzynarodową mafją żydowską, godzącą w całość Rzeczpospolitej.

Młodzież uważa za swój obowiązek śledzić dalej wywrotową organizację, chytrze łączącą się na terenie Bystrzycy z wszelkiego rodzaju mętami jak: złodzieje, przemytnicy, paserzy i t. p.

Ostatecznie harcerze odnoszą zwycięstwo. Dzięki ich przedsiębiorczości i odwadze, cała szajka żydowska dostaje się w ręce sprawiedliwości. Spotyka junaków zasłużona nagroda.

Przyjeżdża jen. Haller ze swym adjutantem i dziękuje braci harcerskiej. Młodzieńcy po pożegnaniu jenerała, ulatniają się, nie chcąc przez skromność otrzymać publicznych pochwał.

Warto przeczytać tę książkę.

Język łatwy, potoczysty. Całość tchnie jakąś dziwną prostotą dziecięcą. Brak jest bowiem zwrotów i wyrazów abstrakcyjnych. Możemy „Zwycięskie lilje" porównać pod pewnym względem z Trylogją — Sienkiewicza: Czytając o bohaterskiem zmaganiu się wojsk polskich z nieprzyjacielem zewnętrznym, wzmacniamy w sobie ducha patrjotyzmu.

W „Zwycięskich liljach", autor, przedstawiając niebezpieczeństwo ze strony Żydów, stara się jak Sienkiewicz, utrzymać w młodzieży polskiej miłość ku swej Ojczyźnie i to miłość czynną. Podaje bowiem sposób jak mamy zachować się wobec nieprzyjaciół wewnętrznych.

„Zwycięskie lilje" winny znajdować się w domowym księgozbiorze każdego młodzieńca.

*Ks. Władysław Roguski,* (Warszawa).

„DZIŚ I JUTRO", miesięcznik dla młodzieży (Kraków, ul. Starowiślna 11), rozpoczął cykl numerów regjonalnych, do których materjału dostarczają Komitety redakcyjne danej okolicy. Część pierwszą stanowią artykuły pisarzy wytrawnych, znanych na polu piśmiennictwa — część drugą

opracowuje młodzież; specjalny dodatek omawia sprawy misyjne.

Nr. 4 i 5, bogato ilustrowany, poświęcony Pomorzu i Kaszubom.

Nakładem Katolickiego Tow. Wydawniczego „Kronika Rodzinna", ukazała się zajmująca powieść Zofji Rodowicz - Iwanickiej p. t. „ZGASZONY BŁĘKIT".

Autorka w sposób plastyczny, choć pełen umiaru, przedstawia obraz klęskowych następstw, wynikających dla dzieci z faktu rozejścia się rodziców. Tym sposobem dziś szeroko dyskutowana sprawa rozwodowa znalazła w powieści Z. Rodowicz-Iwanickiej wymowną ilustrację od strony zbyt może mało branej pod uwagę, bo od strony interesów moralnych i materjalnych dzieci, dla których rozbicie rodziny przez rozwód staje się zazwyczaj katastrofą życiową.

Aktualna treść i estetyczna szata zewnętrzna — wszystko to składa się na interesującą całość, która niewątpliwie znajdzie dobre przyjęcie wśród szerokich kół społeczeństwa.

„MŁODZIEŻ KATOLICKA", Warszawa, Koszykowa 11 m. 20. Konto P. K. O. 140.530. Prenumerata roczna zł. 4.50.

W grudniu ukazał się czwarty numer kwartalnika „Młodzież Katolicka", organu Związku Akademickich Stowarzyszeń Katolickich — związku reprezentującego zjednoczenie akademickiej myśli katolickiej oraz dążącego do rozpowszechnienia i utwierdzenia idei Chrystusowych wśród młodzieży studjującej.

Koniecznym warunkiem ukochania tej idei i oddania swego życia w jej służbę jest — jej poznanie. Czyż znają ją dobrze wszyscy ci, którzy wyszli z ławy szkolnej, gdzie często, nie wewnętrzne przekonanie, ale przymus programu nauczania i kontrola ks. prefekta, wiązały ich z Kościołem i religją? Czy poznać ją zechcą teraz, gdy, jako akademicy, są wolni i nieskrępowani rygorem nakazu? Artykuł p. Ruszkowskiego p. t. „Młodzież akademicka wobec problemów religijno-naukowych" stara się odpowiedzieć na to zasadnicze pytanie: Przeprowadzając subtelną analizę duszy studenckiej, autor odsłania jej wewnętrzne walki, toczone przy wyostrzonej wrażliwości zmysłowej,

przy destrukcyjnym moralnie wpływie kolegów-żydów, przy niebezpieczeństwie jednostronnego oddania się nauce, która, rozwijając w zakresie wiedzy przyrodzonej umysł studenta, zaniedbuje jego pracę nad sobą w dziedzinie nadprzyrodzonej. Jednakże jednostka dobrej woli przezwyciężyć potrafi piętrzące się przeciwieństwa i połączywszy z innemi swe wysiłki, znajdzie prawdę, a znalazłszy ją stanie się jej świeckim apostołem. Dowodem, że ewolucja ta tak się odbywa i kończy, jest potężniejący akademicki ruch katolicki, jednoczący tylko w samych związkach warszawskich około tysiąca studentów.

Ksiądz rektor Edward Szwejnic w artykule „Walka o nowego człowieka", stwierdza błędy współczesnej pedagogiki, zamykającej jednostkę w granicach życia doczesnego, lub streszczającej się „w nieuznającym walorów podstaw religijnych" programie wychowania państwowego i jako jedyną drogę „wykształcenia człowieka uzdolnionego do budowy Królestwa Bożego na ziemi" wskazuje nauczanie religijne, „pojęte w ten sposób, aby prawdy głoszone, stały się nietylko zrozumiałe, ale przeżyte i odczute".

Kornelja Lożanka próbuje dać syntezę „Roli kobiety w życiu społecznem". Opierając się na słowach papieża Benedykta XV, który, jako na pierwszy cel kobiety, rozkazuje być żoną i matką, uważa, że wszelka jej praca zawodowa i społeczna winna być podporządkowaną temu zasadniczemu celowi.

P. Polkowski uważa za „rozkaz dnia dzisiejszego" walkę z panoszącem się złem, fałszem i zorganizowaną akcją wrogów Kościoła. Dr. Zienkiewiczówna w art. „Zdobądźmy szaniec", porusza sprawy kształcenia duchowego młodzieży lekarskiej i oddziaływania na społeczeństwo świadomych lekarzy katolików.

Gdy do opisanej treści dodamy „Rozważania nad ewangelją", artykuły ks. dr. Salamuchy „Rola filozofji w zespole naszych przekonań o wszechświecie", M. Boduszyńskiej „Realizm czy idealizm", kronikę życia katolickich organizacyj akademickich, będziemy mieli ogólne przedstawienie ostatniego numeru kwartalnika.

„Młodzież katolicka", będąc wyrazem dążeń i prac większości katolickiej młodzieży, z pewnością znajdzie uzna-

nie starszego społeczeństwa, a przedewszystkiem księży prefektów, jako kształcących duszę przyszłych pokoleń, których zadaniem będzie dalsza walka o uchrześcijanienie wszystkich dziedzin życia ludzkiego.

*Włodzimierz Sznarbachowski.*

Ostatni zeszyt Ateneum Kapłańskiego (styczeń, 1933, Włocławek, Sem. Duch.), zamieścił ciekawe studja ks. prof. W. Kwiatkowskiego, O czynności własnej, oparte na pismach O. Semenenki. O księdzu Jakubie Wujku, tym tak mało znanym tłumaczu Pisma św., zamieszcza rozprawę ks. Wł. Dziubek p. t. „Ks. Jakub Wujek, jako tłumacz Psałterza Dawidowego“.

Ocenę najnowszych prądów pedagogicznych w odniesieniu do nauczania religji w szkole, podaje ks. dr. B. Bieszk. — Wśród spraw bieżących znajdujemy ocenę nowego prawa o stowarzyszeniach, w opracowaniu ks. prof. S. Wyszyńskiego. Ks. St. Szpetnar omawia wiele nieznanych szczegółów z życia Marji Teresy Ledóchowskiej, założycielki sodalicji klawerjańskiej.

Wśród aktualnych zagadnień omówiono zjazd katolików niemieckich w Essen, pod hasłem: „Chrystus w życiu wielkiego miasta“ i międzyn. Akcji Kat. (Dr. Zuzelski); godne uwagi są refleksje ks. prof. Tihamera Totha, o znaczeniu radja dla współczesnego duszpasterstwa.

W przeglądzie naukowym I. M. Bocheński zamieszcza sprawozdanie z Kongresu filozofji tomistycznej w Pradze (pocz.). Nadto omówiono szereg najnowszych prac naukowych: Ks. Dr. Eug. Dąbrowskiego, pracę zbior. „Studja Augustjańskie“, książkę ks. Żychlińskiego, Jeleńskiej, Liedtkego, Skiby, Kordjasza i w. in.

W dodatku najnowsza Bibljografja religijna.

# KRONIKA

* **Państwowy kurs metodyczny dla ks. ks. prefektów koła warszawskiego.** W dniach od 6-go do 11-go lutego odbędzie się zdawna przygotowywany kurs metodyczny dla koła warszawskiego. Wykłady prowadzić będą prof. Nawroczyński U. W., Włodzimierz Gałecki nacz. wydz. Min. W. R. i O. P., Dr. Kuchta ref. Min., Ks. Prof. A. Żychliński z Poznania. Ks. E. Szwejnic. Ks. E. Dąbrowski. doc. U. W. Ks. Dr. Korniłowicz i Ks. Dr. Węglewicz. W czasie kursu odbędzie się 10 lekcyj przykładowych w różnych gimnazjach warszawskich. Wykłady odbywać się będą w Teologicum. Traugutta 1. Wszelkich informacyj udziela sekretarz koła warszawskiego Ks. Dr. Kamiński. Warszawa. Nowogrodzka 48. tel. 9-80-99.

* **Z życia kół diecezjalnych.** Nadsyłane do Zarządu Głównego szematy sprawozdawcze z działalności poszczególnych kół diecezjalnych obrazują nam pracę żywo bijącą z suchych sprawozdań. która świadczy o wysiłkach naszych organizacyj mających na celu podniesienie poziomu wykładów przez poruszanie na odczytach tematów związanych z metodami nauczania. przez urządzanie lekcyj praktycznych. przez rostrząsanie zagadnień wychowawczych; przez podnoszenie poziomu życia organizacyjnego — ze sprawozdań tych dalej dowiadujemy się. iż członkowie kół prowincjonalnych biorą udział dość silny w życiu umysłowem swego środowiska. przez pracę publicystyczną oraz żywy udział w organizacjach pokrewnych. Interesującem jest sprawozdanie koła krajowego *ks. ks. prefektów w Pińsku* — z którego widzimy. iż mimo trudnych warunków życia organizacyjnego zarówno pod względem technicznym (rozległość djecezji) jak i materjalnym. koło powyższe odbywa stałe zebrania. które poświęcone są omawianiu spraw wychowawczych — opieki moralnej nad młodzieżą a nawet urządza lekcje praktyczne. co bezwątpienia pogłębia poziom przygotowawczy prefekta do spełniania swego wzniosłego zadania.

Ze sprawozdania dowiadujemy się. że koło Pińskie liczy członków dwudziestu; na czele koła stoi ks. Jan Urbanowicz jako prezes. jego zastępcą jest ks. Dr. Michał Krzywicki. Sekretarzem jest ks. Tadeusz Grzesiak. skarbnikiem zaś ks. Marek Symonowicz.

Koło Wileńskie z siedzibą w uniwersyteckiem mieście Wilnie liczy czynnych członków 30. honorowych zaś czterech; odbyło ono w roku sprawozdawczym dziewięć zwykłych zebrań. na których rozstrzygano sprawy

organizacyjne oraz zastanawiano się nad kwestjami dotyczącemi praktycznego duszpasterstwa w szkołach.

Koło posiada sekcję księży prefektów szkół powszechnych. W działalności swej na żadne specjalne trudności nie natrafia — pracami koła kierują prezes ks. prałat Z. Chalecki, wiceprezes ks. Dr. Korsak Jan, sekretarz ks. Dr. Józef Czerniawski oraz skarbnik ks. Henryk Harasimowicz.

Koło ks. ks. prefektów diecezji podlaskiej z siedzibą w Siedlcach, liczy członków 23, — zebrania odbywa sporadycznie — było ich dwa walne i pięć zwykłych. Przedmiotem ich były zagadnienia pedagogiczne i metodyczne; poruszano również sprawy związane z organizacjami religijnemi (sodalicje, kółka różańcowe). Zajmowano się oceną podręczników, oraz sprawami bieżącemi związanemi z warunkami lokalnemi w jakich znajduje się koło.

Koło bierze udział w akcji społecznej, prowadzi wykłady na kursach Stowarzysz. Młodz. Polskiej, pracuje w miejscowym oddziale T. N. S. W., wygłasza przez swych członków referaty w Harcerstwie. W działalności swej napotyka na trudności komunikacyjne i finansowe — to ostatnie stanowi zapewne ogólną dolegliwość kół i jest prawdopodobnie wynikiem panującego kryzysu. Na czele koła stoi ks. kanonik Koronat Piotrowski jako prezes.

Koło katowickie z siedzibą w Cieszynie liczy członków 52 i osobną sekcję niemieckich księży prefektów w Katowicach (w liczbie 6 członków) odbyło ono jedno walne i trzy zwykłe zebrania na których rozpatrywano sprawę sodalicyj w średnich szkołach, metody nauczania oraz nauczanie historji kościoła. Na czele Koła stoi jako prezes ks. radca Robert Jasiński.

---

## ZMARLI KOLEDZY:

† ś. p. **Ks. Z. Masłowski** padł zamordowany zbrodniczą ręką w Poznaniu.

† ś. p. **Ks. A. Kobierski** z Dubna.

† ś. p. **Ks. M. Bokalski** z Warszawy.

**Salvos fac servos Tuos, Deus meus, sperantes in Te.** (Ps. 85, 2).

XXII ANNÉE FÉVRIER 1933 № 2

# REVUE MENSUELLE
## CATECHETIQUE ET PEDAGOGIQUE

organe de l'association des cercles diocesains des maitres de la religion

POLOGNE. VARSOVIE RUE SENATORSKA 31.

---

## RESUMÉ

*Monseigneur Casimir Tomczak* évêque aux. de Łódź. Au sujet de *la nature de l'éloquence*, l'éminent auteur nous donne une analyse approfondie de la définition aristotélienne, en la comparant aux énonciations que nous présentent à ce sujet, les écrivains contemporains. (Basserman).

C'est en Jesus-Christ et dans sa doctrine que l'auteur trouve le meilleur modèle de l'enseignement par la parole, et de la puissance de persuasion que démontre l'éloquence.

A l'approche du Carême, la chaleureuse allocution de l'éminent Pasteur, ne peut manquer d'être pour nous un appel préparatoire à nos devoirs de prédicateurs quadragésimaux.

*L'abbé Dr. Jean Litwin — Retraites pour les jeunes gens.* Dans les observations et les pensées dont nous fait part cet instituteur d'expérience, nous recueillons une sincère et perspicace exposition des divers éléments, d'où dérivent les très importants devoirs, ressortant à ceux qui sont appelés à exercer le ministère de l'instruction religieuse, dans les écoles.

La personne et le rôle du prédicateur, la psychique de la jeunesse, l'endroit même oú ont lieu les retraites, les sujets soumis à l'étude, l'art d'enseigner, se développent dans cet article avec précision et justesse, en égard, tant à l'ordre social qu'aux conditions dans lesquelles se trouve la Pologne d'aujourd'hui.

*L'Abbé Dr. Jean Ciemniewski. Contre qui luttent les Prêtres Abstinents?* Le mois de Février nous apporte la propagande de la sobriété, au cours de la semaine dite „antialcoolique". — C'est à ce mot d'ordre que luttent les associations de sobriété, au nombre desquelles se trouve l'„Union des Prêtres Abstinents" fondée en Pologne depuis 30 ans,

En présence de la véritable calamité qu'est l'ivresse, en considération des effrayantes conséquences qu'elle entraïne pour la Société contemporaine, ainsi que par l'hérédité, sur les générátions futures, nul ne peut être indifférent à la question de l'abstinence. — Rester neutre serait, à l'instar de Pilate, se laver les mains en face des faits qui se produisent à nos entours, mais dont nous ne nous sentons pas responsables, n'en étant pas les auteurs.

Dans l'article suivant:

*L'Abbé T. Gałdyński,* donne aux Aumôniers des écoles (professeurs de religion), des indications pratiques, pour parer au danger des occasions à l'alcoolisme qui menace aussi les écoliers, et pour ainsi dire leur „inoculer" la sobriété, d'une manière en même temps efficae et habile.

---

*Za zezwoleniem Władzy Duchownej*

---

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Mieczysław Węglewicz**

---

Zakłady Graficzne A. Konarzewskiego, Warszawa, Senatorska 30, tel. 669-90.